

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA STRAŻ



Na straży swej stać będę... Przychodzi poranek, a także i noc - Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12

Bóg jest miłością

„Bóg jest miłością, a kto trwa w miłości, mieszka w Bogu,
a Bóg w nim” - 1 Jana 4:16.

Stwierdzenie Biblii, że Bóg jest miłością, a także jej nauczanie, że jest On mądry, sprawiedliwy i wszechmocny, bywa ogólnie akceptowane przez społeczność chrześcijańską. W naszym pojmowaniu wielkiego Stwórcy wszechświata nie mieści się nic, co nie byłoby całkowitą doskonałością w każdym aspekcie. Ale odkładając na bok Biblię i jej deklaracje dotyczące Boga i Jego planów, zastanówmy się, jakie są widzialne dowody przyniosione miłości przypisywanego Bogu przez Biblię?

Rozejrzyj się przez chwilę. Stworzenie na każdym kroku opowiada o mocy i mądrości Boga. Przyglądamy się odległym światom i zauważamy harmonię i piękno całego planu: „Dzień dniowi opowiada słowo, a noc nocy oznajmia wiedzę. Nie ma języka ani mowy, w których nie słyhać ich głosu” (Psalm 19:3-4). Wszystko oświadcza jednym głosem: Wielki Stwórca jest nieskończenie mądry i wszechmocny. Gdy spojrzemy na góry i oceany ziemi, powtarzają one historię Bożej mądro-

ści i mocy. Gdy spojrzemy na owada i jego zdolności i umiejętności lub gdy spojrzemy na człowieka, nawet w jego upadłym stanie, jesteśmy zmuszeni uznać mądrość i umiejętność, które tak doskonale dostosowały nasze różne członki do ich funkcji. Tym sposobem ponownie słuchamy opowieści o Bożej mądrości i mocy.

Jeśli chodzi o sprawiedliwość Bożą, mamy jeden niezmiernie bolesny obraz, który powinien zgodnie z Bożym zamierzeniem pozostać w nas na całą wieczność - i nie tylko w nas, ale we wszystkich Jego inteligentnych stworzeniach. Obraz ten znajduje się w samej ludzkości. Bóle, troski i smutki związane z wielkim wrogiem - *śmiercią*, która jak wielki potwór pochłania rasę przez sześć tysięcy lat, uświadamiają nam Bożą sprawiedliwość. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że jesteśmy grzesznikami i uznajemy sprawiedliwość Jego prawa, które głosi, że sprawiedliwą zapłatą za grzech jest śmierć.

Dokończenie na str. 76

Spis treści

Bóg jest miłością	73
Życie z wiary	73
Trzęsienia ziemi	75
Poświęć swoje życie	78
Skarby ziemskie i niebiańskie	79
Wzbudzeni z Chrystusem	80
Kto jest największy?	81
Wykonało się	82
Czas jest krótki	83
Któż jest moją matką	84
U którego nie ma zmiany ani cienia zmienności	85
Światło dla sprawiedliwego	87
Nalegaj, upominaj, strofuj	89
Niebezpieczna zasada	90
Czyją będzie żoną?	91
Rozprawianie o sprawiedliwości	93
We właściwym czasie	94
Kto był królem Niniwy?	95
Fatalizm	96
Uczciwość najlepszą strategią	96

Życie z wiary

„A sprawiedliwy będzie żył z wiary, lecz jeśli się ktoś cofnie, moja dusza nie będzie miała w nim upodobania”

- Hebr. 10:38.

Życie wiarą to coś zupełnie innego niż życie widzeniem. Żyć widzeniem to działać w teraźniejszości i planować przyszłość zgodnie z naszą własną wiedzą, doświadczeniem i osądem, podczas gdy żyć wiarą to studiować i akceptować plan Boga, zarówno na teraźniejszość, jak i przyszłość, oraz postępować zgodnie z Jego poleceniami, ignorując nasze własne wyobrażenia o celowości, ilekroć Słowo Boże mówi coś przeciwnego.

Dokończenie na str. 78



Czasopismo STRAŻ...

...zamieszcza zasadniczo teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C.T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C.T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Wznowione zostało w roku 2008 z zamysłem kontynuowania dzieła czasopisma THE WATCH TOWER.

W tym numerze...

...publikujemy serię artykułów propagujących postawę idealistyczną jako najwłaściwszą dla ludzi naśladowujących Chrystusa. Idealista to wg słownika W. Doroszewskiego „człowiek kierujący się w postępowaniu wzniosłymi zasadami, celami, nieraz nierealnymi, utopijnymi, przedstawiający sobie świat lepszym, niż jest on w rzeczywistości; zdolny do poświęceń dla dobra ogólnego; marzyciel”. Prawdziwy chrześcijanin jest idealistą. Wierzy, że nie wszystko daje się empirycznie objaśnić, że istnieje duchowy świat, niedostępny ludzkim zmysłom, dla którego warto poświęcać doczesne, ziemskie cele. Taka postawa zawsze była niepopularna, jednak pod koniec XIX wieku, w świecie podporządkowanym rozwojowi cywilizacyjnemu i wzrostowi zamożności, stała się wręcz anachroniczna. Autorzy publikowanych artykułów słusznie ocenili to zagrożenie. Dzisiaj, po przeszło stu latach, chrześcijańscy idealisci stali się prawdziwą rzadkością. Zachęcamy do lektury, która naszym zdaniem pobudza do chrześcijańskiego idealizmu.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która innych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekcjarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

- ... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego” – a szczególnie „Jego dziełem” i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym” tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;
- ... że w międzyczasie trwa proces obciosywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu”, a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;
- ... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;
- ... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;
- ... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;
- ... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu” – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu.

Wydawnictwo „STRAŻ”,
Skr. poczt. 13,
78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at,
internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

WIDOKI Z WIEŻY

Trzęsienia ziemi

Trzęsienia ziemi o charakterze fizycznym w Europie i Ameryce* w ciągu ostatnich dwóch tygodni wzbudziły prawie takie samo zainteresowanie jak społeczne trzęsienia ziemi (wstrząsy wywołane przez anarchistów itp.) kilka miesięcy temu.

Skoro temat trzęsień ziemi był na tyle ważny, że nasz wielki Nauczyciel szczególnie o nim wspominał, to jest on również godny naszej uwagi. Mistrzowi, gdy odnosił się do tych zjawisk, nie chodziło o to, by wzbudzać lęk wśród swoich świętych naśladowców, lecz wręcz przeciwnie, powiedział: „Uważajcie, abyście się nie trwożyli. Wszystko to bowiem musi się stać. (...) Powstanie bowiem naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu i będzie głód, zaraza i trzęsienia ziemi miejscami. Lecz to wszystko jest początkiem boleści” (Mat. 24:6-8).

Kłęski głodu i trzęsienia ziemi mające miejsce na przestrzeni wszystkich wieków dowodzą, że nie tylko człowiek, ale także jego dom – ziemia – jest przeklęty. Nie tylko więc ludzkość wzdycha i cierpi w bólu aż dotąd, czekając na nową epokę, ale także ziemia jęczy, trzęsie się i boleje, dopóki nie osiągnie doskonałego, rajskiego stanu, w którym stanie się odpowiednim domem dla odnowionej i udoskonalonej ludzkości.

Nasz Pan dobrze wiedział, że te wstrząsy ziemi, zarówno fizyczne, jak i społeczne, miały również miejsce przed Jego pierwszym przyjściem i że będą częste podczas całego okresu między pierwszym a drugim przyjściem, a mimo to wymienia je jako godne uwagi zjawiska, mające towarzyszyć okresowi przejściowemu od Wieku Ewangelii do Wieku Tysiąclecia. Podobnie rzecz

się ma z klęskami głodu i epidemiami. Wydaje się więc oczywiste, że nasz Pan nie odnosi się do ogólnego nurtu tych klęsk, ale mówi o pewnych szczególnych i cudownych wydarzeniach. Wiadać to wyraźnie w zapisie tego samego kazania podanym przez Łukasza. Zawiera on kilka elementów, o których Mateusz i Marek nie wspominają. Łukasz (Łuk. 21:10-12) zapisuje to w ten sposób: „Powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu. I będą miejscami wielkie trzęsienia ziemi oraz głód i zaraza, będą także straszne zjawiska i wielkie znaki z nieba. Lecz *przed* tym wszystkim podniosą na was ręce i będą was prześladować”.

Z pewnością prześladowania i cierpienia Kościoła nie zaczęły się przed pierwszymi wielkimi trzęsieniami ziemi. Kilka dni po tym, jak Jezus wypowiedział te słowa, nastąpiło trzęsienie ziemi (dzień Jego śmierci) i kolejne, kiedy powstał (Mat. 27:51-54 i Mat. 28:2). Uważamy zatem, że prawidłowym wnioskiem z tych słów jest myśl, że w związku ze wstrząsami społecznymi, obaleniem królestw (symbolicznych gór) w tym wielkim „Dniu JHWH”, w którym się już znaleźliśmy, możemy się spodziewać wojen, epidemii, trzęsień ziemi i klęsk głodu, nie jak zwykle, nie tak jak dotychczas, ale w stopniu wcześniej nieznanym w historii ziemi. Wszystkie te rzeczy razem tworzą „czas ucisku, jakiego nie było, odkąd narody zaczęły istnieć aż do tego czasu”, „ani nigdy [dzięki Bogu] nie będzie” (Dan. 12:1; Mat. 24:21). A co się tyczy trzęsień ziemi i klęsk głodu, straszliwych i niezwykłych, jakie zapewne nastaną, Mistrz mówi nam: „To wszystko jest [jedynie] początkiem boleści”, początkiem kłopotów o znacznie bardziej intensywnym charakterze.

Łatwo możemy sobie wyobrazić wpływ tych „początków boleści” na ludzi. Gdyby głód o podobnej skali, jak w przeszłości, nastąpił teraz, społeczeństwa, przyzwyczajone do obfitych zbiorów i wielkiej rozrzutności, strasznie odczułyby śmierć dziesiątek tysięcy osób z powodu braku najprostszego pożywienia. A przy obecnym połączeniu inteligencji z ignorancją wśród mas, można się domyślać, że klęski

głodu zostałyby w jakiś sposób przypisane kapitałowi, powiązane z jakimiś spekulacjami itd., przez tych, dla których pewien zasób wiedzy jest „rzeczą niebezpieczną”. To zaś doprowadziłoby zapewne do zamieszek głodowych, ustawodawstwa klasowego, anarchii i innych błędnych w założeniu środków zaradczych i prewencyjnych, wywołując w ten sposób polityczne trzęsienia ziemi i społeczne tsunami.

Gdyby w naszych czasach przydarzyły się trzęsienia ziemi o podobnej sile jak w przeszłości, to nie tylko zginęłoby w nich sześćdziesiąt tysięcy ludzi w ciągu sześciu minut, jak w trzęsieniu ziemi w Lizbonie*, ale jeszcze rezultatem byłoby wywołanie wśród ludzi fali niedowiarstwa i ateizmu. Bardziej zdolni do samodzielnego myślenia niż w przeszłości, bardziej obeznani z faktami i mniej przesądni oraz pozbawieni informacji, dlaczego zło zostało dopuszczone, albo raczej źle poinformowani w tej sprawie przez wyznania nominalnego Kościoła, ludzie nie byłiby zdolni dostrzec faktu, że te rzeczy są częścią jednego wielkiego, zdumiewającego planu restytucji człowieka i ustanowienia wiecznego szczęścia, którego centrum stanowi krzyż Chrystusa. Z pewnością wielu, bardzo wielu wywnioskowałoby, że nie ma Boga i nie ma przyszłości, że natura jest jedynym Bogiem, a ewolucja jedynym procesem stwórczym itd. A świat uwolniony w ten sposób od moralnych ograniczeń i lęków, które teraz powstrzymują tak wielu złoczyńców, rzeczywiście dojrzałby do czasu ogólnoswiatowych ucisków, anarchii i zbrodni, dla których minione wieki nie mają żadnych odpowiedników – będąc może tylko po części zilustrowane przez to, co działo się w czasie „rządów terroru” we Francji.

* Trzęsienie ziemi w Charlestone w Południowej Karolinie 31 sierpnia 1886, o sile 6,9-7,3 w skali Richtera spowodowało śmierć 60 osób i straty 5-6 milionów ówczesnych dolarów, co odpowiadałoby obecnie kwocie ok. 160 mln. Kilka dni wcześniej w trzęsieniu o podobnej sile na Peloponezie zginęło 300-600 osób. Zniszczonych zostało ok. 160 miasteczek, a 50 tys. osób pozbawionych dachu nad głową. Wstrząsy odczuwalne były także w Egipcie i w południowych Włoszech.

* Trzęsienie ziemi w Lizbonie 1 listopada 1755 r. zniszczyło nie tylko miasto, ale też znaczną część wybrzeża Portugalii aż po Algarve. W samej tylko Lizbonie było 10-40 tys. śmiertelnych ofiar. Sejsmology obliczają, że było to jedno z najpotężniejszych trzęsień w historii ludzkości. Liczone we współczesnej skali Richtera miało siłę 9 stopni.

Wiedząc, że Bóg wyznaczył ten „dzień pomsty”, w którym dozwolone będzie, by ludzki wysiłek zadziałał i udowodnił swoją własną nieskuteczność, a także aby zademonstrował ludzkości konieczność i mądrość Bożych praw i planów, czyż dziwi, że Bóg zachował znaczną ilość wielkich zmian natury wraz z towarzyszącymi im boleściami na ten właśnie dzień ucisku, w którym rosnące światło prawdy, zamiast prowadzić ludzi do pokuty i uznania Pana, staje się z powodu zatwardziałości serc podstawą próżnych filozofii i zarozumiałstwa, które jednak po zakończeniu pełnego procesu dyscyplinowania i wykazaniu całkowitego niepowodzenia tych filozofii doprowadzi do tego, że przygotowana będzie droga do Królestwa Bożego, którą ludzie będą w stanie przejść.

Możemy być pewni, że muszą nastąpić *wielkie* zmiany w klimacie i glebach ziemi, zanim zostanie ona „przygotowana”, tak jak ogród Eden, aby była odpowiednim domem dla doskonałego człowieka. Cyklony, trzęsienia ziemi, pioruny i naprzemienne susze i powódzie, ekstremalne zimy i upalne lata są oznakami niedoskonałości ziemi. Ponieważ przyczyny tych zjawisk są bez wątpienia naturalne, bardzo rzadko możemy je postrzegać jako specjalne zrządzania Opatrzności. Poznając plan wieków, nie mamy wątpliwości, że Bóg dokładnie wymierzył cały zakres swojego zamierzenia we wszystkich jego szczegółach. Stąd wiemy, że ziemia musi osiągnąć swoją doskonałość jako dom-ogród dla człowieka przed

końcem Wieku Tysiąclecia – kiedy zakończy się próba człowieka, nadejdzie właściwy czas dla wszystkich chętnych i posłusznych, aby w pełni cieszyli się Bożą łaską. Wtedy „nie będzie już żadnego przekleństwa” [Obj. 22:3] ani na człowieku, ani na ziemi ze względu na niego. A jeśli to prawda, jakże stosowne jest, aby wielkie zmiany fizyczne, jak również moralne miały miejsce w tym okresie „żniwa”, czyli okresie przejściowym, w „dniu przygotowania”, aby zło (katastrofy) skończyło się, a za to wytrysnęły „wody na pustkowiu i potoki na pustyni” (Izaj. 35:1,2,6). Ziemia, podobnie jak człowiek, jej pan, będzie mogła z tego nowego poziomu podnosić się stopniowo, progresywnie, do najpełniejszej pod każdym względem doskonałości pod chwalebny panowaniem Mesjasza.

Ale pośród wszystkich ucisków tego dnia święci powinni wsłuchiwać się w słowa Mistrza: „Uważajcie, abyście się nie trwożyli. Wszystko to bowiem musi się stać” [Mat. 24:6]. Fizyczne konwulsje są tak samo potrzebne i właściwe jak wstrząsy moralne i społeczne, a żeby nasza wiara była solidnie ugruntowana i niezachwiana, Bóg zaopatrzył nas w twarde pokarm prawdy we właściwym czasie. Z zaawansowanego punktu widzenia, który jest teraz osiągalny, możemy zobaczyć wspaniałe zarysy Bożego planu, w którym „dzień gniewu” i związane z nim wstrząsy są niezbędnymi jego częściami.

Tak pouczone i wsparte na silnym ramieniu swego umiłowanego Króla, małutkie stadko świętych, zaślubiona

Oblubienica Baranka, nie odczuwa niepokoju i strachu, które stopniowo będą stawać się coraz bardziej powszechne. Mówiąc w imieniu tych członków Ciała Chrystusowego i o tym samym ucisku, psalmista stwierdza:

*Bóg jest naszą ucieczką i siłą,
najpewniejszą pomocą w utrapieniu.
Dlatego nie będziemy się bać,
choćby się poruszyła ziemia,
choćby się przeniosły góry
w sam środek morza;
Choćby huczały i burzyły się jego wody
i zatrzęsły się góry od jego nawałnicy.*

Psalm 46:2-4

Słowa te mogą mieć znaczenie zarówno literalne, jak i symboliczne. Czasami i jedno, i drugie jest prawdą. Nie musimy się obawiać obecnych rewolucji i tego, że doprowadzą one do obalenia rządów, gdyż oczekujemy i spodziewamy się wprowadzenia *w tych właśnie okolicznościach* niebiańskich rządów Mesjasza. Nie musimy się bać ani niepokoić z powodu literalnych trzęsień ziemi czy też bać śmierci w jakiegokolwiek formie, ponieważ czekamy tylko na zakończenie naszego biegu życia i mamy świadomość, że „błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają” [Obj. 14:14].

W ten sposób uzbrojeni i przygotowani możemy pozbyć się strachu i troski w *tych* sprawach oraz zwracać większą uwagę na naszą misję jako robotników w dziele żniwa Kościoła i na nasz udział w bitwie tego wielkiego dnia – w obronie prawdy, w obronie krzyża.

Zion's Watch Tower, wrzesień 1886, R-879

Bóg jest miłością

Dokończenie ze str. 73

Dlatego jęcząc, zmagając się razem w bólu i wołając: „Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?” [Rzym. 7:24], uznajemy słuszność naszej kary oraz to, że prawo, które nas potępia, jest święte, sprawiedliwe i dobre, że wina jest po naszej stronie i że „On [jest] sprawiedliwy i prawy” [5 Mojż. 32:4 BT]. Czekamy na łaskę Bożą, mając nadzieję na *przebaczenie*, mając nadzieję, że *przebaczy* nam nasz grzech i przyjmie nas z powrotem do społeczności. Jednak po przeszło czterech tysiącach lat oczekiwania jako ludzkość przekonaliśmy się, że sprawiedliwość Boża była tak wielka, tak doskonała, tak niezmienna, że nawet

On nie mógł pogwałcić swojego własnego sprawiedliwego prawa, ale aby oczyścić winnego, musiał zapewnić *okup* – odpowiednią cenę. Gdyby sprawiedliwości Wszechmogącego nie *dorównywała* Jego mądrość w planowaniu, sprawa człowieka byłaby tragiczna i beznadziejna. Na szczęście mądrość przewidziała i zapewniła Odkupiciela, który dał siebie na *okup* za wszystkich, dzięki czemu wszyscy wyjdą wolni.

O tak, mamy obfite dowody na zupełność Bożej sprawiedliwości oraz Jego mądrości i mocy. Ale teraz spójrzmy na dowody Bożej miłości. Gdzie można ich upatrywać? Przemyśl to. Nie możesz wymyślić żadnych dowodów Bożej miłości? Z pewnością ci, którzy twierdzą,

że Bóg jest *w całości miłością* i że Jego mądrość, moc i sprawiedliwość są *nieproporcjonalne* w porównaniu do Jego miłości, powinni być w stanie przedstawić *wiele* jej dowodów, znacznie więcej niż te kilka, które właśnie podaliśmy odnośnie Jego mądrości, mocy i sprawiedliwości. Czyż nie wymienią oni jakichś dowodów Bożej miłości?

Ach, powie ktoś, wymienię takie dowody: deszcz, słońce, upał i chłodny powiew, życie, zdrowie i siła – to są dowody *miłości Boga* do ludzi.

O nie, mój bracie, idziesz w błędną stronę, to nie są dowody. On zsyła swój deszcz na sprawiedliwych i na niesprawiedliwych i sprawia, że słońce świeci nad złymi i dobrymi. Życia, zdrowia i siły trudno doszukać się w naszej wzdychającej i umierającej rasie, chyba że użyjemy słów w zmodyfikowanym i do-

stosowanym sensie. Ale *wtedy* zauważymy, że nie są to dowody Bożej miłości, bo najzdrowsi są często źli, o których powiedziano: „Bóg codziennie gniewa się na bezbożnego” (Psalm 7:12).

Z drugiej strony, co powinniśmy powiedzieć o tych dowodach, gdy weźmiemy pod uwagę, że czasami słońce świeci zbyt mocno, a ludzie są dotknięci upałem? Czy ogarnia ich wtedy miłość Boża? Kiedy deszcze spadają strumieniami i powodują ogromne zniszczenia życia i mienia, czy jest to dowód miłości Boga? Kto powie, że istnieją dowody miłości Boga wokół nas, widzialne i namacalne dla ludzkich zmysłów, tak jak dowody Jego mądrości, sprawiedliwości i mocy? Dzień po dniu, rok po roku, stulecie po stuleciu szaleją cyklony, burze, huragany i trzęsienia ziemi, ale nie głoszą one Bożej miłości. Cholera, ospa, żółta febra, dur brzuszny, szkarlatyna, malaria, błonica, krup, suchoty, niestrawność i cała lista innych chorób, których nie sposób wymienić, znanych wszystkim z gorzkich doświadczeń, męczącego czuwania i smutnych pożegnań w obliczu śmierci – to z pewnością nie są *dowody Bożej miłości*.

Zwróć uwagę na jedną rzecz, drogi Czytelniku: wszystko to *dowodzi*, że u Boga nie aż na tyle przeważa miłość, by nie mógł On pozwolić, żeby sprawiedliwość dotkliwie utrapiała rodzaj potępionych grzeszników. A w ciężkich doświadczeniach objawia się Jego sprawiedliwość i moc, chociaż Jego miłość, a często i mądrość, są jeszcze zasłonięte. Niemniej jednak wszystko tam jest. To dowodzi, że Boża miłość nie unieważnia i nie obala Jego sprawiedliwości, a z pewnością ślepy musi być umysł, który widzi w postępowaniu Boga w przeszłości i obecnie całkowicie kochającą i pozbawioną sprawiedliwości Istotę. Zaprawdę, kulawa jest nadzieja świata, jeśli opiera się na tym, że Boża miłość miałaby *przeważać* Jego sprawiedliwy wyrok przeciwko ludzkości i w ten sposób uwolnić ją od potępienia i śmierci.

Ale znowu pytamy, czy nie ma żadnego dowodu Bożej miłości – naprawdę żadnego? Jeśli tak, sprawa człowieka jest beznadziejna. Sprawiedliwość nigdy nie mogła oczyścić tych, których potępiła jako niegodnych życia. Nie mogła też przyznać im kolejnego procesu, jak gdyby Jego obecny wyrok był niesprawiedliwy. Czy nie ma żadnego *dowodu* potwierdzającego stwierdzenie apostoła, że „Bóg jest miłością”? Czy musimy to przyjąć ślepą wiarą, bez żadnego dowodu?

Dzięki Bogu, drogi Czytelniku, istnieje *jeden dowód* Bożej miłości i jest on tak wspaniały, że przekonuje tego, kto ma uszy do słuchania. Tym dowodem jest Jezus. Fakt, że Bóg posłał swego jednorodzonego Syna, że za tak wielką cenę Bóg nas „odkupił”, „kupił”, jest *dowodem* Jego miłości ponad wszelką wątpliwość. Tu mamy dowód, ten sam dowód, który był w umyśle apostoła, kiedy pisał: Bóg jest miłością; ponieważ ponownie oświadcza: „Na tym polega miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że on nas umiłował i posłał swego Syna, aby był *przeblaganiem* [po grecku *hilasmos*, ZADOŚCUCZYNIENIEM] za nasze grzechy” (1 Jana 4:10).

Chociaż Biblia powtarza nieustannie, że Bóg jest miłością i obiecuje, że udowodni to On w przyszłości, tylko ci, którzy akceptują OKUP jako wyraz Jego miłości i centralny rys planu zbawienia, mogą zobaczyć jakikolwiek *dowód* Bożej miłości. Im wyraźniej pojmujemy plan, którego centrum jest

Zaufanie świętych do Bożej miłości i opieki nie może być dowodem dla innych, jest to bowiem dowód, jaki tylko wiara może zaakceptować.

krzyż, okup, tym bardziej prawdziwie widzimy jasność Bożego światła, gdyż jest to *jedyny* przejaw lub *dowód* Bożej miłości, jaki dotąd został dany światu.

Zaufanie świętych do Bożej miłości i opieki nie może być dowodem dla innych, jest to bowiem dowód, jaki tylko wiara może zaakceptować. *My* przez wiarę widzimy dowody Jego miłości i troski tam, gdzie inni widzą coś wręcz przeciwnego; chodzimy wiarą, a nie widzeniem. Dzięki naszej wierze często możemy dostrzec miłość, troskę i opatrnościowe błogosławieństwo w trudnościach, uciskach, sprzeciwach i prześladowaniach, a także uznać za prawdziwe Boże zapewnienie, że wszystko, co dobre i co złe, jest dla nas obracane w dobro. Dlatego widzimy przez wiarę w Boże *obietnice* to, o czym nie możemy powiedzieć, że już zostało ukazane, z wyjątkiem *jednego* wspomnianego *przypadku* – daru Jego Syna, aby był naszą ceną okupu, a tym samym stał się we właściwym czasie naszym Wyzwolicielem.

Następna epoka UKAŻE w praktyczny sposób *miłość* Boga tak zupełnie i wyraźnie, jak przeszłość ukazała inne

Jego atrybuty, ale jak dotąd Jego miłość jest całkowicie przedmiotem wiary. Wiara, o której uczy Słowo Boże, ma za podstawę biblijne wyjaśnienie obecnych okoliczności, a mianowicie, że zakłócenia w naturze (trzęsienia ziemi, cyklony itp.) oraz spustoszenia śmierci w postaci różnych chorób – wszystko to jest częścią *klątwy lub kary śmierci*, której nasza rasa została poddana przez nieposłuszeństwo naszego pierwszego przedstawiciela w Edenie. Również z tego punktu widzenia patrzy w przyszłość z ufnością i nadzieją na obiecaną restytucję, potwierdzoną przez OKUP.

Wiara, by móc docenić *miłość* Bożą, musi pojąć Boże wyjaśnienie *sprawiedliwości* przekleństwa, a także wysunąć na czoło i uchwycić się również jeszcze niespełnionej obietnicy, że okup dany przez naszego Pana w pełni zastąpił powinności grzesznika i że w konsekwencji przekleństwo zostanie usunięte i go „już nie będzie” [Obj. 21:4], a cały rodzaj ludzki będzie błogosławiony, gdy nadejdzie *odpowiedni czas*. I przeciwnie – umysł, który dopatruje się w katastrofach i przekleństwach przeszłości dowodu *miłości* Boga i z tych faktów wyciąga wnioski, że Jego miłość przewyższa Jego sprawiedliwość oraz dochodzi do wniosku, że w sprawowaniu swojej sprawiedliwości Bóg *nie mógł* wymazać dobrowolnego grzesznika, ponieważ Jego miłość powstrzymałaby Go i zmusiła do pogwałcenia Jego własnych dekretoów i sprawiedliwych ustaleń dotyczących odciążenia dobrowolnych grzeszników od życia – ten umysł jest w jeszcze gorszym stanie i bardziej zaślepiiony niż ten, który wierzy, że Bóg sprowadza te nieszczęścia, to „przekleństwo” *niesprawiedliwie* na istoty niepopelniające żadnego błędu w tej sprawie; który twierdzi, że człowiek nigdy nie był doskonały, nigdy nie był doświadczony i nigdy nie upadł, ale został *stworzony jako niedoskonały*, a następnie przeklęty i poddany złu, aby mógł *rozwinąć* (wyewoluować) większą doskonałość, niż Bóg był w stanie dać mu w swoim stworzeniu.

Jak słabe i bezpodstawne są obie te teorie, jeśli rozpatrzy się je w świetle faktów i Słowa Bożego. One im przecież i dostarczają jedyne rozsądne wyjaśnienia, a także najsilniejsze z możliwych fundamentów wiary i miłości. Widziany w ten sposób Bóg jest miłością, Bóg jest sprawiedliwy, Bóg jest mądry, Bóg jest wszechmocny. O, głębokości bogactwa zarówno mądrości, jak i poznania Boga!

Zion's Watch Tower, wrzesień 1886, R-880

Życie z wiary

Dokończenie ze str. 73

Nie będzie więc wymagać bardzo głębokiej refleksji ocena, do której z tych dwóch klas należymy. Każdy człowiek należy do jednej lub drugiej, chyba że jest upośledzony umysłowo lub chory psychicznie. Wielkie masy ludzkości usiłują kierować się widzeniem. Ludzie są jednak tak krótkowzroczni, że widzą tylko na niewielką odległość, a ich przeszłe doświadczenia są tak krótkie i zróżnicowane, że stanowią kiepskie kryterium, na którym nie sposób zbudować prawidłowego osądu przy opracowywaniu planów na przyszłość. Jednak z powodu braku wiary w Boga jest to najlepsze, co mogą zrobić dla siebie i bardzo ogólnie zdają sobie sprawę, że wszystkie ich plany muszą kończyć się na obecnym istnieniu, ponieważ nic nie wiedzą o przyszłości poza grobem.

Ale jest mała klasa, która chodzi wiarą. Są to ludzie szczególnie, oddzieleni od świata i niepotrafiący się z nim zasymilować. Poznawszy plan Boga i uwierzywszy w niego, widząc, że obejmuje on nie tylko całą teraźniejszość, ale rozciąga się aż na wieczność oraz pokładając bezgraniczną ufność w Jego nieskończonej mądrości i bezkresnej miłości, po prostu oddają się w Jego ręce, akceptując proponowane przez Niego przewodnictwo i obiecując podążać tam, dokąd On pokieruje, ufając, że choć droga może być ciemna lub ciernista, koniec będzie błogosławiony i chwalebny. Nie obiecuje się im, że ścieżka w obecnym życiu będzie drogą luksusu i łatwości, że będą mieli mnóstwo wygód, że ich plany biznesowe odniosą sukces, że przybędzie im przyjaciół i że ich schyłkowe lata będą latami szczególnego odpoczynku po znoju i upale minionych dni.

Nie, te rzeczy nie są obiecanie, ale jest obiecanie, że chleb i woda będą im zapewnione tak długo, jak Bóg zechce, żeby żyli. Posiadając pożywienie i ubranie, powinni się tym zadowolić, a niezależnie od doczesnych przeciwności, mają przez to wszystko pamiętać, że wszystkie rzeczy, czy to dobre, czy złe, będą pod Boskim zarządem współdziałać dla ich dobra. Posiadając to zapewnienie, mają przywilej zawsze się radować, z dziecięcą prostotą ufać miłości i trosce ich niebiańskiego Ojca oraz

wiernie, pokornie i posłusznie podążać śladami naszego przywódcy i głowy, Chrystusa Jezusa, który wystawił nam przykład, żebyśmy podążali Jego śladami. Jego życie polegało na bezwarunkowej wierze w Boże obietnice, a Jego codzienne postępowanie doskonale harmonizowało z Jego wiarą – w posłuszeństwie aż do śmierci. Nie myślał więcej, niż było to konieczne, o życiu, które wtedy posiadał – ani o teraźniejszej, ani o przyszłej swojej ziemskiej egzystencji. Poza tym nie miał nic oprócz tego, co było Mu zapewnione przez Bożą obietnicę.

Klasę, która teraz w ten sposób żyje wiarą, apostoł określa mianem *sprawiedliwych*. Obejmuje to Jezusa, ich Pana i Głowę, Sprawiedliwego, a także wszystkich usprawiedliwionych teraz przez wiarę w Jego krew i podążających Jego śladami. Ci usprawiedliwieni są *sprawiedliwi*; otrzymawszy łaskę usprawiedliwienia przez Chrystusa, we wdzięcznym i radosnym posłuszeństwie oddali się Bogu. Błogosławione „malutkie stadko” idzie dalej, przez złe wieści i dobre wieści, przez obecne uciski, próby oraz konflikty wewnętrzne i zewnętrzne; upodobało się twemu Ojcu dać ci królestwo; błogosławiony dziewiczy Kościół, „król zapragnie twojego piękna” [Psalm 45:12], a ty będziesz jego oblubienicą i współdziedziczką, jeśli przez radosną wytrwałość do końca udowodnisz swoją miłość do Niego.

Ale jeśli ktoś z tej klasy się cofnie, Pan nie będzie miał w nim upodobania. Wycofać się z tego wysokiego przywileju, do którego przystąpiliśmy przez wiarę, to wrócić do świata i żyć zgodnie

z biegiem tego świata, przyjąć światowy punkt widzenia i odrzucić kierownictwo Pana. Cofanie się nie jest na ogół dokonywane nagle, ale stopniowo. Zaczyna się od niezadowolenia, które wkrótce znajduje wyraz w narzekaniu, a skarga szybko przeradza się w otwartą opozycję, która staje się coraz bardziej utrwalaona i uparta. Paweł ogłasza koniec takiego odstępstwa, gdy w następnym wersecie zauważa z nadzieją: „My zaś nie jesteśmy z tych, którzy się wycofują ku zatraceniu, ale z tych, którzy wierzą ku zbawieniu duszy” [Hebr. 10:39].

Niech każdy z drogiego grona poświęconych wystrzega się zrobienia pierwszych kroków wstecz. A jeśli zdasz sobie sprawę, że już je zrobiłeś, obudź się i pocuj grożące ci niebezpieczeństwo, i natychmiast wydobądź się z sidła przeciwnika. Jedynym, co zapewni ci poczucie bezpieczeństwa, jest skupienie oka wiary na punkcie centralnym nagrody twojego wysokiego powołania i zapominanie o rzeczach za tobą. Jeśli będziesz spoglądał wstecz na już poczynione ofiary, zobaczysz tylko to, co za tobą, a to, co jest przed tobą – widoczne tylko okiem wiary – przestanie cię pociągać i wkrótce zostaniesz złapany w sidła księcia tego świata. Poza tym choroba *niezadowolenia* jest zaraźliwa i może rozprzestrzenić się na niektórych innych członków domu wiary, i wielu zakazić. W ten sposób byłbyś raczej przeszkodą i przeciwnikiem Ciała Chrystusowego niż jego pomocą i budowniczym. „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie”.

MRS. C.T.R.

Zion's Watch Tower, luty 1887, R-903

Poświęć swoje życie

„Kto znajdzie swoje życie, straci je, a kto straci swoje życie z mego powodu, znajdzie je” – Mat. 10:39.

Niektóre z nauk naszego Pana były adresowane do mieszanych grup otaczających go światowych ludzi, ale najwięcej uwagi i nauk poświęcił specjalnie swoim uczniom. I powiedział im wiele rzeczy, których nie byli w stanie pojąć w tamtym czasie, ale które, jak obiecał, miały być przypominane i wyjaśnione Kościołowi później.

Wśród nich znajduje się stwierdzenie powyższego tekstu. Dla uczniów w tamtym czasie było ono po prostu niezrozumiałe, ale w świetle pełniejszego nauczania w epoce ducha staje się całkiem jasne i wyraźne. Stwierdzenie

to odnosi się do tych, którzy poświęcili swoje życie, którzy stawili się Bogu jako żywe ofiary. Ich poświęcenie oznacza, że zamierzają wiernie przeżyć życie w służbie Bożej aż do śmierci.

Zawarłszy to uroczyste przymierze z Bogiem i tym samym będąc przyjęci przez Niego za pośrednictwem Chrystusa, nie mamy ani prawa, ani władzy, żeby odzyskać to, czego się tym sposobem zrzekliśmy i do czego nie mamy już żadnych praw – a mianowicie naszego życia jako istot ludzkich z nadziejami i błogosławieństwami itp., które do niego przynależą. Jesteśmy teraz

(z przypisania) nowymi stworzeniami, spłodzonymi z Boga do nowej natury, boskiej, której nie możemy w pełni osiąść, dopóki natura ludzka nie będzie całkowicie unicestwiona – martwa. Wziąć nasz krzyż i iść za Mistrzem, umierając w ten sposób codziennie, aż ostatnia iskra wypali się w Jego służbie, nie jest rzeczą łatwą i niektórzy mogą kuleć, chwiać się i wahać, a mimo to pokonywać wszystkie swoje słabości, patrząc na Pana i przyjmując Jego zaoferowaną pomoc.

Jednak całkowite odwrócenie się od naszego celu i uchwycenie się tego,

co pozostało z naszego ziemskiego życia oraz ponowne rozpoczęcie życia według ciała oznaczałoby utratę wszelkich praw do życia duchowego, jedyne życie, do którego takie osoby mają obecnie prawo. O nich to zaś jakże dobitnie jest powiedziane, że ten, kto trzyma się życia już poświęconego na ofiarę, traci w ten sposób całe życie, podczas gdy ten, kto jest posłuszny swojemu przyrzeczeniu, znajdzie życie o wiele bardziej obfite niż obecnie posiadane – we właściwym u Boga czasie: „Kto straci swoje życie z mego powodu, znajdzie je”.

Zion's Watch Tower, maj 1887, R-936

Skarby ziemskie i niebiańskie

Ściśle nawiązująca do powyższego tematu jest wypowiedź naszego Pana: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi (...), ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczy i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną” (Mat. 6:19-20).

Wezwanie, na które odpowiedzieli poświęceni, jest „niebiańskim powołaniem”; nagroda, o którą ubiega się Kościół chrześcijański, jest nagrodą niebiańską. Ponieważ nasze serca (a także nasz czas i talenty) będą tam, gdzie jest nasz skarb, dlatego powinniśmy mieć się na baczności, aby ziemskie skarby nie odciągały naszych serc od niebiańskiej nagrody. Skarb może być dowolnego rodzaju – pieniądze, dzieci, żona, kwiaty, ptaki, konie, krowy czy też my sami lub praca zawodowa – cokolwiek. Naszym skarbem jest to, co zajmuje najwięcej miejsca w naszych sercach. Ponieważ nasze serca są „podstępne” [Jer. 17:9 BW], nie zawsze możemy uznać za prawdę to, co mówią na ten temat, dlatego każdy powinien osądzić swoje serce i przekonać się, co najbardziej ceni. Aby pomóc w takim zbadaniu samego siebie, sugerujemy, że to jest skarbem, w czym umysł i uczucia najchętniej przebywają i do czego serce – choć odrywane lub zmuszane do przerw za sprawą interesów czy trosk – powraca tak naturalnie jak igła kompasu do bieguna. Skarbem serca jest to, na rzecz czego chcielibyśmy dokonywać i dokonujemy *największego* poświęcenia czasu, sił, wygody itp. Skarbem naszego serca jest to, o czym zawsze najbardziej pragniemy rozmawiać z osobami, które kochamy i w obronie

czego szybko staniemy, gdy zobaczymy, że jest atakowane, i czego bronimy, bez wahania oddamy wszystko – nawet samo życie.

Zaszczyty i przywileje naszego powołania do bycia „oblubienicą, małżonką Baranka” i współdziedzicami z Nim w niebiańskim królestwie powinny stać się nadrzędnym skarbem każdego serca, które potrafi je docenić. W porównaniu z tym każdy inny skarb powinien wydawać się – a takim jest w rzeczywistości – nieistotny. Serce powinno nieustannie skłaniać się ku temu jako swemu centrum lub skarbcowi; i chociaż kwiaty, ptaki, dzieci, żona i rodzice są cenni i bardzo szanowani oraz szczerze kochani, to jednak wszystko to razem nie powinno być dla nas tak cenne jak niebiańska nagroda, na której skupiły się nasze serca.

Posiadanie tego niebiańskiego skarbu nie przeszkodzi w miłości do innych, proporcjonalnie do tego, jak są oni dobrzy i czysti, jednak uczucia do nich pozostaną zawsze warunkowe, tak że jeśli pojawiłby się konflikt interesów i kwestią stałoby się utrzymanie uczuć do kogoś lub do wszystkich z nich, wówczas w ofierze na rzecz aprobaty Pana powinniśmy być natychmiast gotowi opowiedzieć się za Panem, bez zwłoki i wahania. Powinniśmy też dopilnować, aby nasza lojalność wobec Pana była zawsze gotowa na tę próbę, bo On nie tylko wzywa nas do zaszczytu bycia Jego oblubienicą i współdziedzicem, ale też mówi nam, że przetestuje wierność naszego wyznania i że ten, który kocha Go nie bardziej niż domy, ziemię i wszystko inne, i którego miłość

nie wytrzyma ogniowej próby, nie jest Go godzien (Mat. 10:37-38) oraz że ci, którzy się teraz wstydzą Jego i Jego słowa, kiedyś przestaną być Jego własnością. I kto powie, że jest to nierozsądny test, gdy weźmie się pod uwagę zaszczyt stanowiska?

Stosownie do miary wierności naszemu poświęceniu w składaniu naszych ofiar, zapieraniu się siebie i podążaniu śladami Mistrza coraz wyraźniej rozumiemy niebiański skarb, a nasze serca coraz bardziej skupiają się na nim. I przeciwnie, im więcej czasu i uwagi zajmują nam sprawy ziemskie, tym bardziej wypełniają one nasze serca i tym samym wypierają niebiańskie. „Myślcie o tym, co w górze” [Kol. 3:2]. Tam, gdzie jest twój skarb, będzie twoje serce, a to, dla czego poświęcisz najwięcej, *stanie się* twoim skarbem. To, co nas najwięcej kosztuje i w co najwięcej inwestujemy, to też najbardziej kochamy i w ten sposób to właśnie okazuje się naszym skarbem.

Ci, którzy mają nadzieję na zdobycie niebiańskiej nagrody, zrobią dobrze, gdy będą często i uważnie rozważać, jakie zmiany nadzieje te spowodowały w ich życiowych planach i celach. Powinna istnieć wyraźna różnica nie tylko w naszych uczuciach, ale także w naszych rzeczywistych planach i zainteresowaniach. Bardzo łatwo jest lekko-myślnie powiedzieć i pomyśleć: „O tak, kocham prawdę i sprawę Pana bardziej niż cokolwiek innego”, ale by nasze serca nas nie zwodziły, nie powinniśmy się wahać przed wystawieniem ich na próbę – aby zmierzyć i zważyć nasze oddanie Bogu naszymi codziennymi ofiarami. Ci, którzy w ten sposób często osądzają swoją sprawę, nie muszą tak często być poprawiani przez Pana – „bo gdybyśmy sami siebie sądzili, nie byłibyśmy sądzeni. Lecz gdy jesteście sądzeni, przez Pana jesteście karceni” (1 Kor. 11:31-32).

Czasami dokładne zastosowanie testu może być bolesne, ale kiedy rozważamy wieczne i cenne sprawy, które są uwarunkowane naszą obecną wiernością, nie powinniśmy cofać się przed tym zadaniem. Pan nie da się zwieść ani nie przyjmie na współdziedzica tego, którego serce jest podzielone. „Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godny. I kto miłuje syna albo córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godny. Kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za mną, nie jest mnie godny” (Mat. 10:34-39).

Zion's Watch Tower, sierpień 1886, R-874

Wzbudzeni z Chrystusem

„A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej; o tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi. Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu” – Kol. 3:1-3 (BW).

Jest oczywiste, że apostoł Paweł zwraca się tutaj do określonej klasy – nie do świata ani do zwykłych wierzących, ale do tej stosunkowo małej grupy, która zawarła z Bogiem przymierze całkowitego poświęcenia się Jego służbie aż do śmierci. Ta klasa, jak twierdzi, jest martwa (z przypisania), a jego język również sugeruje, że (z przypisania) powstałi oni z martwych jako nowe stworzenia i z tych dwóch faktów apostoł wyciąga pewne rozsądne wnioski, zaś na nich opiera przytoczoną zachętę.

Rozważmy najpierw, w jakim sensie poświęceni są martwi i wzbudzeni, abyśmy mogli wyraźnie zobaczyć naszą obecną pozycję i wynikające z niej zobowiązania. Kiedyś umarliśmy z Adamem w wykroczeniach i grzechach. Oznacza to, że wraz z całą resztą ludzkości byliśmy pod potępieniem – został wydany na nas wyrok śmierci. I, jak czasami mówimy o skazanym zbrodniarzu: „on jest martwy”, chociaż wyrok nie został jeszcze wykonany, tak samo my wszyscy byliśmy martwi – uznani za zmarłych. Ale będąc odkupieni, wykupieni od tego potępienia, przez wiarę w tę transakcję przeszliśmy ze śmierci do życia – spod Bożego potępienia śmierci do Jego łaski i usprawiedliwienia życia. A jednak dokonało się to tylko przez *przypisanie* – prawo lub tytuł do życia, zabezpieczony, ale niebędący jeszcze faktycznie w naszym posiadaniu.

W odpowiednim czasie („czasy restytucji”) tytuł ten zostałby przywrócony, gdybyśmy go ponownie nie utracili – nie pozbyli się go. Nikt go nie utracił, z wyjątkiem tych, którzy najpierw go przyjęli, a następnie przedstawili się Bogu jako żywe ofiary – święte (ponieważ usprawiedliwione) i (dlatego) przyjemne dla Niego (Rzym. 12:1). To przymierze ofiary aż do śmierci jest tym samym przymierzem, które zawarł Jezus. W ten sposób wszyscy, którzy to robią, uroczyście zobowiązują się umrzeć, poświęcić i oddać ludzkie życie na służbę Bogu. Przez wiarę (tj. z przypisania) powstajemy z potępienia Adamowego (śmierci); poświęciliśmy życie uznane jako przywrócone; uznaliśmy się za *umarłych z Chrystusem*, tak jak w rzeczywistości umarliśmy z Adamem; a ponadto *uwazamy się za*

wzbudzonych z Chrystusem i nie jako ludzie, podobnie jak On, ale jako „nowe stworzenia”, „uczestnicy boskiej natury” i jakby zasiadający z Nim „w miejscach niebiańskich”. W ten sposób z *góry* przyznawane nam są wszystkie obietnice Boże, ponieważ zdajemy sobie sprawę, że „wiarygodne to słowa; jeśli bowiem z nim umarliśmy, z nim też będziemy żyć” – 2 Tym. 2:11-12.

W tym sensie apostoł mówi nam o byciu zarówno umarłymi, jak i wzbudzonymi – umarłymi i wzbudzonymi po raz drugi: najpierw umarłymi z Adamem przez grzech, a odkupionymi i wzbudzonymi z nim i wszystkimi ludźmi do ludzkiej doskonałości; teraz zaś *umarłymi z Chrystusem*, naszym Odkupicielem, jako współuczestnicy ofiary za grzech i wzbudzonymi wraz z Nim jako nowe stworzenia.

Właściwie nie jesteśmy jeszcze ani umarli, ani wzbudzeni z martwych z Chrystusem, ale jeśli nasze przymierze było szczere i jeśli nasza wiara w obietnicę Boga, który wskrzesił Chrystusa z martwych, i w to, że On również nas wzbudzi, jest mocna, możemy uważać tę transakcję za tak pewną, jak gdyby została już faktycznie dokonana, jakbyśmy już byli w posiadaniu chwały, która ma się w nas objawić.

Właśnie tym embriom, „nowym stworzeniom”, którym dana jest tak pewna i chwalebna nadzieja, Paweł udziela rad i zachęt, mówiąc: „Myślcie o tym, co w górze, nie o tym, co na ziemi. Umarliście bowiem (jako ludzkie istoty) i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Lecz gdy się Chrystus, nasze życie, ukazuje, wtedy i wy razem z nim ukazecie się w chwale. Umarciajcie więc wasze członki, które są na ziemi: nierząd, nieczystość, namiętność, złe żądze i chciwość [umiłowanie pieniędzy], która jest bałwochwalstwem; z powodu których przychodzi gniew Boży na synów nieposłuszeństwa [czas ucisku]” [Kol. 3:2-6].

Nie wydaje się konieczne, by w ten sposób napominać tych, którzy zawarli przymierze, żeby stali się martwymi dla wszystkich ziemskich rzeczy, nawet za cenę ofiary samego życia. Jednak Paweł widział konieczność i nie zaniedbywał obowiązku wiernego ostrzegania

tych, którzy są skłonni zapominać lub ignorować swoje przymierze. Ponownie pisze do Filipian: „Bądźcie, bracia, wszyscy razem moimi naśladowcami i przypatrujcie się tym, którzy postępują według wzoru, jaki w nas macie. Wielu bowiem, o których wam często mówiłem, postępuje inaczej, a teraz nawet z płaczem mówię, że są wrogami krzyża Chrystusa. Ich końcem [jeśli utrzymają taki kierunek do końca] jest zatracenie, ich Bogiem jest brzuch, a ich chwała jest w hańbie; *myślą oni o tym, co ziemskie*” – Filip. 3:17-19.

Nasza znajomość prawdy i pamięć o naszym przymierzu powinny być wszystkim, co jest niezbędne, aby wzniecić gorliwość i stałość w służbie Mistrza, ale niestety! nie zawsze tak się dzieje, ponieważ widzimy teraz, że wielu z powołanych do bycia świętymi postępuje jak ludzie – myślą o ziemskich rzeczach, obarczają się ziemskimi troskami, obciążają się i krępują, tak że zmniejsza to ich użyteczność w wielkim dziele teraźniejszości i często odcina wszelkie możliwości rozwoju w tym kierunku. Gdy w ten sposób serce zwraca się ku rzeczom ziemskim, a uwaga skupiana jest tam poprzez powiększające się ziemskie troski, łatwo jest pozwolić, by cały strumień myśli i zainteresowania zwrócił się ku rzeczom ziemskim – pożywieniu, ubraniu i zaopatrzeniu na obecne i przyszłe sytuacje kryzysowe. W każdych warunkach życia o wiele łatwiej jest podążać za skłonnością starej natury, niż ją ukrzyżować.

Rzeczy ziemskie są z nami. Świat i jego idee oraz sprawy, które wcześniej również były naszym udziałem, wciąż nas pociągają i musimy oprzeć się jego duchowi i wpływowi, inaczej nie będziemy w żadnym sensie zwycięzcami. Musimy chcieć być uważani za osobliwych, oddzielić się od światowego towarzystwa i znieść hańbę Chrystusa, gdy idziemy naprzód; stale odsuwać na bok ziemskie sprawy, gdy wypierając się samych siebie, poświęcamy swój czas, siły i środki na postępek w kierunku królestwa niebieskiego.

Jeśli myślimy o rzeczach niebieskich, a nie ziemskich, będziemy planować, urządzać i starać się obmyślać sposoby i środki tak, żeby posuwać naprzód

dzieło Pana, szerzyć wiedzę o Jego prawdzie. Jeśli nasza sfera jest wąska, będziemy dążyć do jej poszerzenia, tak jak rozważny biznesmen będzie myślał, jak spowodować rozszerzenie swojego biznesu i jak najlepiej na tym skorzystać.

Niektórzy z pewnością stwierdzą, że nie mogą zrobić zbyt wiele w tym kierunku, ale najprawdopodobniej coś zrobić mogą; mogą przynajmniej spróbować. Bardzo leniwym i obojętnym jest szafarz, który bez wysiłku dochodzi do wniosku, że „prawie nic” stanowi pełną miarę jego zdolności służenia Mistrzowi. I chociaż dalekie jest od naszych kompetencji lub zamiaru osądzanie kogokolwiek, to jednak suma wysiłków włożonych w szerzenie prawdy jest daleka od tego, jaka powinna i mogłaby być, gdyby wszyscy poświęceni byli w pełni świadomi swoich możliwości oraz przywilejów i zajmowali się głównie sprawami niebiańskimi, zastanawiając się, jak najbardziej rozwijać sprawy niebiańskie, a sprawom ziemskim poświęcali tylko konieczne myśli i uwagę, takie jak przywoitość, porządek i uczciwość. Gdyby wszyscy szafarze Pana poświęcali czas, wysiłek fizyczny i umysłowy, pieniądze, wpływy i wszelkie talenty jako mądrzy szafarze i w pełnej harmonii z ich przymierzem, moglibyśmy zauważyć znacznie większe rezultaty, niż to ma miejsce. A jednak wyniki pokazują niejaki sto-

pień wierności, który świadczy o pewnym wysiłku ze strony wielu i wielkim wysiłku ze strony niektórych. Naszym pragnieniem tutaj nie jest zniechęcanie kogokolwiek, ale obudzenie do większej pilności tych wielu, którzy powinni być bardziej aktywni i wierni.

Paweł radził Kościołowi, aby wziął go sobie za przykład i wyznaczył do naśladowania innych, którzy chodzą w harmonii z ich przymierzem. Codzienne chodzenie i rozmowy wszystkich świętych oraz ich niestrudzona gorliwość w służbie Mistrza powinny być godne naśladowania. Gorliwość Pawła dla prawdy uczyniła go aktywnym i użytecznym w każdej życiowej sytuacji i możemy być pewni, że gdyby znalazł się w okolicznościach, które nie dawałyby mu możliwości pełnienia służby Bożej, jakiej poświęcił wszystko, to natychmiast dążyłby do zmiany swej pozycji. Nie pozwalał na ingerencję światowych spraw czy perspektyw, przyjaciół czy wrogów. Nie wziął też na siebie domowych trosk, żeby miały go ograniczać i krępować w służbie. Umiłowani, patrzcie na Pawła i wszystkich, którzy tak chodzą, i niech wasza gorliwość coraz bardziej obfituje ku chwale Bożej. Oddawaj się służbie i daj się do niej skierować. Jeśli w służbie męczysz się psychicznie i fizycznie, raduj się z przywileju *wyczerpywania się* w niej, bo gdy się „zuzyczesz”, otrzymasz koronę życia.

Postępować inaczej niż w pełnej zgodzie z naszym wyznaniem, to postępować tak jak wrogowie krzyża Chrystusa. Twierdzenie, że biegniesz po nagrodę niebiańską, podczas gdy w rzeczywistości wiążesz się i myślisz głównie o rzeczach ziemskich, jest błędnym przedstawianiem prawdy, a inni, którzy zwracają uwagę na nasz kurs, zrobią to samo, myląc drogę. W ten sposób bylibyśmy złymi przywódcami i „wrogami” lub przeciwnikami. Odsuwajmy wiernie na bok troski i ambicje ziemskie i biegnijmy z zapalem i cierpliwością do końca, zważając, abyśmy nie byli przeszkodami na drodze innych biegnących. Jeśli zmartwychwstałicie z Chrystusem, szukajcie tego, co w górze, a nie tego, co na ziemi i do tego przywiązuje swe uczucia, bo wasze sprawy są niebiańskie. Ziemskie błogosławieństwa restytucji i wszystkie dobre rzeczy, które czekają na odkupionego, naturalnego człowieka, nie są waszym przyszłym działem. Spójrzcie na *bardzo wielkie i cenne* obietnice [2 Piotra 1:4] błogosławieństw dla nowych stworzeń w Chrystusie, abyście mogli czerpać więcej natchnienia z tej chwalebnej nadziei. Następnie, zapominając o tym, co za nami, biegnijcie do mety po nagrodę wysokiego powołania Bożego w Chrystusie Jezusie [Filip. 3:14].

Zion's Watch Tower, marzec 1887, R-914

Kto jest największy?

„Wszczęła się też między nimi dyskusja o tym, kto z nich jest największy. A Jezus, znając tę myśl ich serca, wziął dziecko, postawił je przy sobie i powiedział do nich: Kto przyjmie to dziecko w moje imię, mnie przyjmuje, a kto mnie przyjmie (...), ten będzie wielki” – Łuk. 9:46-48.

Samolubne aspiracje do supremacji nie są zgodne z wolą Boga, nie pochodzą z właściwego i należytego ćwiczenia umysłu, a w konsekwencji nie stanowią części żadnego doskonałego charakteru. „Pobożność – mówi apostoł – jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z poprzestawaniem na małym” (1 Tym. 6:6 NP). A rzekł Jezus: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniży, będzie wywyższony” (Mat. 23:12). Nie mamy żadnej wzmianki, żeby albo Jezus, albo którykolwiek z aniołów, którzy zachowali swój pierwszy stan, kiedykolwiek dążyli do czegokolwiek poza tą sferą, do której przeznaczyła ich Boska mądrość. Szatan upadł z powodu bezprawnego dążenia do pozycji i władzy, do której

nie został zaproszony i to z powodu takiej ambicji kusił Ewę, mówiąc: „Bóg wie, że tego dnia, gdy z niego zjecie, otworzą się wasze oczy i będziecie jak bogowie” (1 Mojż. 3:5).

Przykład Jezusa był doskonałą ilustracją upodobania Ojca w tym, że był On posłuszny aż do uniżenia samego siebie – żeby najpierw stać się człowiekiem, w naturze znacznie niższej niż Jego poprzednia natura, a następnie, by będąc człowiekiem, pozostać posłusznym aż do śmierci, nawet śmierci krzyżowej. I z powodu tego posłuszeństwa, udowodnionego przez Jego skrajne upokorzenie, Bóg Go teraz bardzo wywyższył (Filip. 2:6-9). Byłoby szczytem zarozumiałości ze strony każdej ludzkiej istoty, jak było ze strony Sza-

tana, aspirować do boskiej natury, nie będąc do tej pozycji zaproszonym przez samego Boga, a Pismo Święte, odnosząc się do przyszłego wysokiego wywyższenia Kościoła, zwraca szczególną uwagę na fakt, że wszyscy byli „powołani, wybrani i wierni” warunkom powołania (Obj. 17:14). W konsekwencji ich dążenie nie było bezprawne, ale było wdzięcznym przyjęciem największej łaski Bożej, dając dowód ich pełnej wiary w Boską obietnicę i będąc posłusznymi nakreślonym przez Boga warunkom.

Miłość, którą Bóg uczyni dominującą pośród wszystkich swoich stworzeń o dowolnej nazwie i porządku, jest również zilustrowana w fakcie, że w całym Jego planie każde wyniesienie jednego z Jego stworzeń ponad inne

ma na celu większą korzyść i błogosławieństwo dla innych. Ta zasada w Boskim porządku została wyrażona przez Jezusa, kiedy powiedział: „Lecz kto jest największy wśród was, niech będzie jak najmniejszy, a kto jest przełożonym, niech będzie jak ten, kto służy” (Łuk. 22:26,27). To powinno być uważane nie tylko za ostrzeżenie dla jednostki wywyższającej się w Kościele, ale także jako zalecenie dla Kościoła, aby przyjmował jako czcigodne sługi tylko takich, jakich On opisuje. Co więcej, zasada ta wyraża wolę Bożą i pokazuje nam, których członków „ciała” Bóg użyje, by służyli „ciału” pokarmem we właściwym czasie.

Dążenie do awansu dla własnej chwały lub samozadowolenia, pragnienie osobistej wyższości nad innymi jest sprzeczne z duchem Bożego planu, którym jest miłość – miłość, która stawia bliźniego na równi z nami samymi

i która tylko pragnie postępu w wielkim dobroczynnym celu wzmożonej zdolności służenia innym.

Ale pomimo prostych nauk Pisma Świętego na ten temat te egoistyczne aspiracje były kamieniem potknięcia dla bardzo wielu dzieci Bożych. I nawet ci w pełni poświęceni Bogu muszą nieustannie czuwać, aby nie ulec tej pokusie samolubstwa. Jeśli chcemy się podobać Bogu, musimy mieć ducha małego dziecka w stosunku do innych oraz ducha bezinteresownego, niewinnego, pełnego miłości i bez obłudy.

Jeśli angażujemy się w dzieło Pana w jakimkolwiek innym celu lub z innych motywów niż najczystsza życzliwość, możemy otrzymać upragnioną nagrodę lub też nie, jest taka szansa, ale nigdy nie otrzymamy pewnej nagrody wiernych zwycięzców. Ci, którzy dążą do obiecaniej łaski boskiej natury, powinni dużo myśleć o radości, jaka

jest przed nimi, z udziału z ich Panem we wspaniałym dziele odnowienia wszystkich rzeczy, szybkiego przyniesienia do wzdychającego stworzenia życia, zdrowia i szczęścia i wszelkiego błogosławieństwa, jakiego może pragnąć doskonałe serce. I nie tylko to, ale także niesienia chwalebego dzieła błogosławienia wszystkich rzeczy w niebie i na ziemi. To jest nasza przyszła misja, zaś to, do jakiego stopnia wchodzimy w ducha naszej przyszłej misji, udowadniając tym samym, że jesteśmy godni tego zaszczytu, można zmierzyć naszymi obecnymi wysiłkami, aby kontynuować pracę w zakresie naszych obecnych możliwości. W ten sposób nasz Ojciec mierzy nas i tak my powinniśmy mierzyć samych siebie, jeśli chcemy wiedzieć, jak wypadamy w Jego ocenie.

Mrs. C.T.R.

Zion's Watch Tower, sierpień 1886, R-875

Wykonało się

„A gdy Jezus skosztował octu, powiedział: Wykonało się.
I schyliwszy głowę, oddał ducha” – Jan 19:30.

Tak zakończyła się straszna tragedia Kalwarii. Ostatnim tchnieniem nasz Pan, wykorzystując resztkę sił, jaką jeszcze posiadał, obwieścił donosnym głosem tę ostatnią wielką prawdę: „Wykonało się”.

Aż do ostatniego tchnienia Jego umysł był przytomny, co widać w każdej Jego wypowiedzi w godzinach agonii na krzyżu. Tam głosił ewangeliję umierającemu złodziejowi: „Zaprawdę (...) będziesz ze mną w raju”; gdy powierzał swoją płaczącą matkę opiece ukochanego Jana i gdy w ostatnich chwilach agonii zawołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”. I znowu jasność Jego umysłu, całkowite poddanie się Bogu i zaufanie do Niego, a także pragnienie wypowiedzenia ostatniego słowa instrukcji dla swoich naśladowców ujawnia się w Jego ostatnich słowach: „Wykonało się, Ojciec w twoje ręce powierzam mego ducha” [Łuk. 23:46].

Jeśli taki był wysiłek umierającego Pana, aby wypowiedzieć to ostatnie stwierdzenie, to jakże uważnie powinniśmy rozważyć Jego słowa. Co się tam wykonało? Spoglądając na ten straszny moment, przypominamy sobie, jak w modlitwie kilka dni wcześniej odnosił się On do tej samej rzeczy, mówiąc:

„Dokończyłem dzieła, które mi dałeś do wykonania” (Jan 17:11,4). Odnosząc się ponownie do swojej śmierci (Jan 12:27-28), powiedział: „Teraz moja dusza jest zatrwożona. I cóż powiem? Ojciec, zachowaj mnie od tej godziny? Przecież dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojciec, uwielbij swoje imię”.

Gdyż dla tej przyczyny – to jest śmierci jako ten, który poniósł grzech świata dla odkupienia świata – przyszedł na tę godzinę. I to właśnie wykonał, kiedy skłonił głowę i oddał ducha życia – egzystencji. Tam się to wykonało – zastępstwo, odpowiednia lub ekwiwalentna cena za życie Adama i wszystkich, którzy przez niego stracili życie, została zapłacona. Kara śmierci, której nie można było unieważnić, została w ten sposób przejęta i zapłacona przez kogoś innego i odtąd ten chwalebny fakt miał być znany wszystkim. Nasz umierający Pan swoim ostatnim tchnieniem jako pierwszy ogłosił chwalebne poselstwo: „Wykonało się”; a po swoim zmartwychwstaniu posłał swoich uczniów, aby głosili każdemu narodowi tę samą błogosławioną prawdę.

Druga strona wielkiego dzieła prześlągnięcia wciąż pozostaje do wykonania, a mianowicie nawrócenie świata do Boga. Przez tę ofiarę, która dopeł-



Fot. H. de Buyer-Mimeure, Unsplash

niła się na Kalwarii, została otwarta droga dostępu do Boga. Roszczenia sprawiedliwości zostały w pełni spełnione: „(...) aby on [Bóg] był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, kto wierzy w Jezusa” (Rzym. 3:26). A teraz Bóg może przyjąć wszystkich, którzy przychodzą do Niego, uznając zasługę ofiary i ufając, że przez nią zostaną przyjęci. Obietnica, że Odkupiciel wkrótce przejmie kontrolę nad światem, otworzy oczy zaślepionych grzechem i uprzedzeniami oraz zwiąże lub powstrzyma ich wielkiego zwodziciela, jest tylko innym sposobem zapewnienia nas, że ta wielka prawda – *okup* – w którą koniecznie trzeba wierzyć, będzie świadczona wszystkim we właściwym czasie (1 Tym. 2:6), kiedy wszyscy będą mieli pełną sposobność przyjęcia tej wieści.

Zion's Watch Tower, maj 1887, R-931

Czas jest krótki

„Mówię to, bracia, ponieważ czas jest krótki. Odtąd ci, którzy mają żony, niech żyją tak, jakby ich nie mieli; ci, którzy płaczą, jakby nie płakali; ci, którzy się radują, jakby się nie radowali; ci, którzy kupują, jakby nie posiadali; a ci, którzy używają tego świata, żeby nie nadużywali. Przemija bowiem postać tego świata” – 1 Kor. 7:29-31.

Wielkim błędem, a jednak bardzo stosownym, jest bezkrytyczne stosowanie nauki apostoła Pawła zarówno do świata, jak i Kościoła. Należy pamiętać, że apostoł zwraca się wyłącznie do Kościoła jako do osobliwego ludu, oddzielonego od świata, z nadziejami i celami, obecnymi warunkami i przyszłym przeznaczeniem, całkowicie odmiennymi od osób ze świata, chociaż członkowie Kościoła zdają się być tacy sami jak inni ludzie. Wydawałoby się rzeczywiście dziwne, gdyby taka klasa nie wymagała *specjalnych* instrukcji.

Na skutek błędnego wrażenia, że te i inne nauki apostoła były przeznaczone jednakowo dla wszystkich, Paweł jest ogólnie uważany za ekstremistę oraz za nauczyciela, który choć był dobry pod pewnymi względami, miał swoje osobliwości, które nadawały koloryt jego naukom i które w związku z tym powinny być do pewnego stopnia przyjmowane z pewnym marginesem. Paweł był rzeczywiście człowiekiem o wyraźnych osobistych cechach szczególnych i dlatego był odpowiednim narzędziem i wybranym naczyniem do wykonania największego dzieła, jakiego kiedykolwiek miał przywilej dokonać jakiś człowiek, z wyjątkiem „człowieka Chrystusa Jezusa”. Był człowiekiem wiernym swoim przekonaniom, niestrudzonym w energii i pełnym gorliwości – jednym z cichych, który – będąc powołany przez Pana w okolicznościach, gdy gorliwie prześladował świętych, postrzegając to naprawdę jako pełnienie służby Bożej – pokornie zapytał: „Panie, co chcesz, abym czynił?”. A to, co Pan mu nakazał, uczynił natychmiast, nie tracąc czasu na radzenie się ciała i krwi.

Ale to nie były jedyne osobliwości, które wpłynęły na nauczanie Pawła. Dzięki łasce Bożej Paweł został porwany (w duchu, to znaczy mentalnie) do raj, do trzeciego nieba, nowej dyspensacji lub królestwa Bożego, gdzie widział rzeczy mające nadejść, których wówczas nie wolno było wyraźnie wypowiadać, gdyż jeszcze nie nadeszła pora. Szerokie spojrzenie na Boży plan, dane apostołowi w ten sposób, pozwoliło mu uświadomić sobie rzeczywistą pozycję świętych i doniosłe

sprawy związane z ich rozwojem jako członków Ciała Chrystusowego. Tak, już u zarania historii Kościoła dzięki szczególnej łasce Bożej Pawłowi było dozwolone poznać to, co teraz należy do wszystkich świętych, to znaczy plan Boży obejmujący wieki przeszłe i przyszłe. Mając taką wiedzę, był on w stanie prowadzić Kościół przy pomocy swego nauczania przez cały wiek – od początku aż do końcowych dni jego biegu, aż do momentu, gdy zostanie przedstawiony swemu Panu jako czysta dziewica uznana za godną, by być Jego Oblubienicą. W tym wielkim dziele przygotowania Oblubienicy do małżeństwa mieli przywilej uczestniczyć różni apostołowie i prorocy, ale Paweł był w ten sposób bardziej uhonorowany niż ktokolwiek inny.

Ponieważ teraz mamy przywilej patrzeć z tego samego poziomu świadomości – gdy nadszedł właściwy czas – możemy dostrzec stosowność nauczania Pawła, które jest w doskonałej zgodzie z Bożym planem i celem dla świętych, chociaż innym musi się wydawać skrajne. Będąc spłodzonymi do nowej natury, nie mogą już oni żyć według starej. Powinniśmy teraz żyć nie jak ludzie, koncentrując swe zainteresowania, uczucia, nadzieje i cele na rzeczach ziemskich i dążąc do nich, ale jako nowe stworzenia, których jedynym zainteresowaniem i troską jest popieranie spraw królestwa niebieskiego.

Główną pracą w interesie królestwa niebieskiego w obecnym wieku jest wybór i rozwój Kościoła, który ma stanowić grono przedstawicieli Bożych dla oświecenia, nawrócenia i błogosławienia świata w nadchodzącym wieku. Dlatego najważniejszą pracą, na rzecz której należy teraz skierować wszelkie ziemskie rozważania, jest poszukiwanie i głoszenie ewangelii cichym, chociaż jest ich niewielu, oraz zachęcanie ich, wzmacnianie i pomaganie im w każdy możliwy sposób, aby ich wybór uczynić pewnym.

Odnosnie tego wielkiego dzieła przypomina się nam, że *czas jest krótki* i jeśli chcemy mieć w nim udział, musimy odsuwać ziemskie przeszkody i poprawiać się z każdą mijającą godziną, bo już niedługo nasza okazja przemienie.

Zastanów się przez chwilę, jak bardzo krótka jest sposobność, którą jako jednostka posiadasz, aby pełniej uświadomić sobie konieczność pośpiechu i pracowitości w służbie. Odejmij z krótkiej przestrzeni twojego obecnego życia minione lata, zanim doszedłeś do poznania prawdy i poświęciłeś swoje życie na służbę Bogu, a potem schyłkowe lata życia, kiedy wzrok słabnie, a sił fizycznych coraz bardziej ubywa, następnie policz czas i siły, które trzeba poświęcić na dostarczanie rzeczy potrzebnych do zaspokojenia doczesnych potrzeb nas samych i tych, którzy są od nas zależni – to, przy największej oszczędności czasu, ile pozostało na wielkie dzieło, któremu się poświęciliśmy? Gdy to naprawdę sobie uświadomimy, jakże wydaje się go niewiele! Zaprawdę, Paweł ma tutaj rację – czas pozostały na służbę jest niezwykle „krótki” i wypada, aby święci zdecydowanie odsuwali przeszkody i pokonywali trudności, jeśli mają z powodzeniem biec po nagrodę lub dokonać czegokolwiek ku chwale Mistrza albo okazać swoją miłość i uznanie dla dobrej nowiny, dmąc w trąbę prawdy dla współpielgrzymów.

Czas jest zbyt krótki, aby ci z nas, którzy mają żony, żyli tak, jakby ich nie mieli. Ambicją świętych nie powinno być zakładanie ziemskich domów i wychowywanie ziemskich rodzin, co jest powszechnie uważane za główną sprawę życia. Zalecenie, by wzrastać, rozmnażać się i napelniać ziemię, zostało dane naturalnemu człowiekowi, ale nie małutkiemu stadku, nowym stworzeniom, uczestnikom boskiej natury. Ich misją nie jest pomóc ludziom na ziemi, ale pomóc w doprowadzeniu do duchowego narodzenia nowych stworzeń o boskiej naturze – małutkiego stadka – spłodzonych z niebiańskich obietnic. A ponieważ czas na tę pracę jest *krótki*, nie mogą sobie oni pozwolić na dalsze obciążanie się przez powiększanie swoich ziemskich trosk. Idea poświęcenia życia na służbę Bogu, a następnie kontynuowania jej rok po roku nie pozwala na wiązanie się i obciążanie troskami i obowiązkami o charakterze ziemskim, od których, raz zaangażowani, nie śmiemy się uchylać, a które wraz z rosnącymi i niezbędny-

mi wymaganiami będą pochłaniać coraz więcej naszego czasu i myśli, troski i uwagi. Takie podejście byłoby po prostu niedorzeczne i całkowicie niezgodne z naszym przymierzem. Nie byłoby to naśladownictwem ani Pana, ani Jego najwierniejszego apostoła.

Jezus powiedział, że zakończył dzieło, które Mu powierzono podczas Jego pierwszego przyjścia. A jak On prowadził swoje życie? Spędził je na wybieraniu, nauczaniu, ćwiczeniu i rozwijaniu małej i pozornie nieistotnej grupy mężczyzn i kobiet mających stanowić zaczątek Kościoła, który pod Jego przyszłym kierownictwem i opieką zostanie w pełni rozwinięty i udoskonalony. Nie obarczył się troskami tego życia i pozwolił, by Jego *specjalna praca* przy każdej okazji jak najlepiej i bez reszty pochłaniała czas, który można było „odkupić” od rzeczy ziemskich. Przeważającej liczby ludności na ziemi nie uważał On za pole swojej pracy. Nie jest to też misją tych, którzy podążają Jego śladami.

Dzięki jasnemu wglądowi w Boży plan i uświadomieniu sobie wagi wielkiego dzieła, jakie jest przygotowywane, rada Pawła, by osoby niezwiązane pozostały w takim stanie, żeby mogły w ten sposób bez przeszkód oddać się służbie dla Pana i aby małżonkowie nie zwiększali swych ziemskich trosk, a tym samym utrudniali sobie drogę, pomniejszając swe sposobności do służby, jest aktualna i ważna oraz w doskonałej harmonii z przykładem i nauką Pana (Mat. 19:12), którego on również tak ściśle naśladował.

Nikt nie powinien jednak popełniać błędu, przypuszczając, że obowiązki rodziny już posiadanej mogą zostać zignorowane lub zaniechane; przeciwnie, jest napisane, że kto nie dba o swoich, jest gorszy od niewierzącego i zaparł się wiary (1 Tym. 5:8).

Światowi i letni chrześcijanie są całkowicie nieświadomi wielkiego dzieła

wobec świętych, czy to przyszłego, czy obecnego, i dlatego nasza praca wydaje im się nieważna i głupia – uważają ją za stratę energii. Ale nie wolno nam ani przez chwilę patrzeć na to z ich punktu widzenia. Ta praca, choć może wydawać się nieznacząca w oczach innych, a nawet nam samym jej obecne rezultaty mogą wydawać się skromne, jest najwspanialszą działalnością, w którą ktokolwiek kiedykolwiek miał przywilej się zaangażować. Dopiero wieczność odsłoni światu jej wielkość i znaczenie, a także i nam pozwoli ją sobie w pełni uświadomić.

Co więcej, mamy powiedziane, że ponieważ czas jest krótki, ci, którzy płaczą, powinni być tacy, jakby nie płakali, a ci, którzy się radują, jak gdyby się nie radowali, ci zaś, którzy kupują, jak gdyby niczego nie nabywali. Możemy mieć i mamy, wraz z całą ludzkością, powody ziemskiej natury zarówno do płaczu, jak i do radości, ale nie powinniśmy pozwalać, by czy to radość, czy smutek czyniły nas niezdolnymi do pracy bądź też odwracały od niej zainteresowanie i osłabiały wysiłek w nią wkładany. Możemy jednak radować się zawsze w Panu, wiedząc, że we właściwym czasie wszystkie łyzy zostaną otarte i że przelotne ziemskie radości ustąpią miejsca pieśniom wiecznej radości, która z czasem stanie się udziałem każdego człowieka. A ci, którzy nabywają bogactwa lub dobra, nie powinni uważać tego, co nabywają, za *swoją własność* lub jako zaspokajanie własnej pychy lub chęci pokazania się, ale jako coś należącego do Pana, coś, co dodatkowo On im powierzył do wykorzystania w Jego służbie. Gdyby raz w pełni uświadomili sobie, że każdy zysk jest własnością Pana, a nie ich, że ich czas, wpływ i talent, przeszłość, terażniejszość i przyszłość są poświęcone, uwolniłoby ich to od wielu sideł, jakich są celem – „niektórzy, pragnąc ich [pieniędzy], zbczyli z drogi wiary

i poprzebijali się wieloma boleściami” (1 Tym. 6:7-12).

W końcu, chociaż z konieczności zajęci sprawami tego życia i zagospodarowaniem pojawiających się przychodów, nie powinniśmy wykraczać poza sprawiedliwe korzystanie z nich dla siebie, jak przystoi świętym. Zdobytą rzeczy uczciwie, skromnie i dogodne dla doczesnych potrzeb, a potem nie myśl o nich dalej. Chociaż poświęciliśmy siebie i wszystkie nasze dobra, które nabyliśmy lub możemy nabyć, Panu, On pozwala nam użytkować *pewną część* z nich na nasze doczesne potrzeby – w zgodzie z naszym przymierzem, tylko to jest „właściwym korzystaniem” z dóbr ziemskich.

O, jak wąska jest droga, którą muszą kroczyć święci podążający śladami Mistrza! Na każdym kroku wymaga ona samozaparcia, ale Jezus powiedział: „Kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za mną, nie jest mnie godny” [Mat. 10:38]. Jeżeli nie możemy udowodnić naszej miłości do Pana, uczestnicząc w ten sposób w Jego samozaparcu i wyrzeczeniach, nie należymy do klasy, którą On pragnie uczynić swoją Oblubienicą. Nikomu nie będzie łatwo wytrwać do końca, ale błogosławiony jest ten, kto to uczyni. Jeśli będziemy patrzeć na to, co za nami, pielęgnując stare ambicje i dawnego ducha, który kiedyś nas popychał, przetrwanie naszych prób stanie się trudniejsze albo i niemożliwe. Posłuchajmy więc rady apostoła i – zapominając o rzeczach, które są za nami – szukajmy nowych zwycięstw nad światem, ciałem i diabłem. Idźmy naprzód do nagrody naszego wysokiego powołania, które jest od Boga przez Chrystusa Jezusa. A pamiętając, że czas jest krótki, spieszymy się, aby lepiej wykorzystywać przemijające okazje do tak wspaniałej i błogosławionej służby.

Zion's Watch Tower, luty 1887, R-900

Któż jest moją matką i kto

Dobrze by było, żeby ci, którzy weszli w nową relację – duchowych synów Bożych, uważnie i stale zastanawiali się nad zmianą stosunków, w jakich się poprzednio znajdowali. Nie są już związani z tym, co ziemskie. Ich zainteresowania, nadzieje i cele są teraz związane ze sprawami niebiańskiej rodziny. Kiedy zaczynamy to sobie w pełni uświadamiać, nasze uczucia obejmują

ją rodzinę Bożą, a nasze wzajemne więzi powinny pogłębiać i poszerzać miłość jednych do drugich.

Powyższe wyrażenie naszego Pana pokazuje, jak traktował On niebiańskie relacje. Kiedy ktoś mu powiedział: „Oto twoja matka i twoi bracia stoją przed domem, chcąc z tobą mówić, odpowiedział: Któż jest moją matką i kto to są moi bracia? A wyciągnąwszy rękę ku

swoim uczniom, powiedział: Oto moja matka i moi bracia! Kto bowiem wypełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie, ten jest moim bratem i siostrą, i matką” – Mat. 12:47-50.

Jako nowe stworzenia jesteśmy duchowymi dziećmi Boga i wkrótce połączymy się w dziedzictwie z Jego drogim Synem. Jesteśmy zaślubioną panną, która porzucając wszelkie ziemskie

U którego nie ma zmiany ani cienia zmienności

„Nie błąǳcie, moi umiłowani bracia! Wszelki dar dobry i wszelki dar doskonały pochodzi z góry i zstępuje od Ojca światłości, u którego nie ma zmiany ani cienia zmienności. Ze swojej woli zrodził nas słowem prawdy, abyśmy byli jakby pierwocinami jego stworzeń” – Jak. 1:16-18.

Tylko ci, którzy zostali doprowadzeni do jasnego poznania planu Bożego, mogą naprawdę cieszyć się z tych zapewnień, które Pismo Święte daje odnośnie niezmienności charakteru Boga, z których jasno wynika, że wszystkie Jego cele zostaną zrealizowane. Dla zdecydowanej większości chrześcijan to zapewnienie budzi jedynie straszne obawy. Przez wieki Kościół był nauczany, że planem Boga jest skazanie wszystkich – z wyjątkiem niewielkiej liczby Jego stworzeń – na wieczną i beznadziejną niedolę. Kiedy znów patrzą na Jego doskonałe prawo i zdają sobie sprawę z własnych niedociągnięć nim mierzonych, a co więcej, z pełnego niepowodzenia całego świata w uzyskaniu przezeń usprawiedliwienia, wówczas zapewnienia o niezmienności Boga brzmią jak dzwon wiecznej i bezlitosnej zagłady dla zdecydowanej większości rodzaju ludzkiego.

Jednak my czytamy błogosławione słowa: „u którego nie ma zmiany ani cienia zmienności” z zupełnie innymi uczuciami. Zostaliśmy bowiem cudownie oświeceni przez Pismo Święte odnośnie Bożego planu: jak został on mądrze zaprojektowany przed rozpoczęciem stworzenia, jak rozwijał się w minionych wiekach, jaki jest jego obecny stan i kierunek rozwoju, co i kiedy będzie wspaniałym rezultatem. Kiedy uzyskujemy szeroki pogląd na ten cudowny plan i dostrzegamy w nim

błogosławieństwa dla całego stworzenia, zarówno duchowego, jak i ludzkiego, nasze serca wypełnia niewypowiedziana i wzniosła radość, gdy czytamy: „U którego nie ma zmiany ani cienia zmienności”. „Gdyż ja, PAN, nie zmieniam się”. „Tak będzie z moim słowem, które wyjdzie z moich ust: nie wróci do mnie na próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mu się w tym, do czego je pošlę” – Mal. 3:6; Izaj. 55:11.

Nie błąǳcie, umiłowani bracia: każdy *dobry* i *doskonały* dar pochodzi od Boga. Plany Boga dla ludzkości są dobre i doskonałe, a kiedy zostaną w pełni zrealizowane w wyznaczonym przez Niego czasie, dobitnie zademonstrują Jego chwalebny i życzliwy charakter. Każde działanie Boga ma na celu ostateczne dobro Jego stworzeń. Jego najsurowsze kary zmierzają do poprawy krnąbrnych ludzi i ich ostatecznego utwierdzenia w sprawiedliwości i wiecznym szczęściu. I tylko wtedy, gdy całkowicie odmówią oni właściwego ćwiczenia przez dyscyplinę Pana, wymierzy On ostateczną karę, która na zawsze pozbawi ich istnienia, ponieważ będą niegodni życia. A to, oświadcza, będzie ostatecznością, albowiem „jakom żyw – mówi Wszehmocny Pan – nie mam upodobania w śmierci [drugiej śmierci] bezbożnego, a raczej, by się bezbożny odwrócił od swojej drogi, a żył” – Ezech. 33:11 (BW).

Bóg nie jest mściwym tyranem, jak przedstawia Go tak zwana ortodoksja,

rozkoszującym się wieczną niedolą, mękami bez końca i beznadziejną rozpaczą milionów swoich stworzeń; a ci, którzy zostali nauczeni, żeby Go tak traktować, powinni zastanowić się nad Jego słowami wypowiedzianymi przez proroka Izajasza: „Ich bojaźń wobec mnie jest wyuczona przez nakazy ludzi” (Izaj. 29:13).

Odwieczny Boży cel jest pokrótce streszczony w dwóch wielkich przymierzach, starannie opisanych przez proroków – Przymierzu Abrahamowym i Nowym Przymierzu. W pierwszym, skierowanym do Abrahama, czytamy: „I błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi” (1 Mojż. 12:3, 22:18 BG). Słowa o tym drugim przymierzu, skierowane do figuralnego ludu Izraela, który reprezentował cały świat (zob. „Cienie Przybytku”), brzmią następująco: „Oto nadchodzą dni, mówi PAN, kiedy zawrę z domem Izraela i z domem Judy nowe przymierze; nie takie przymierze, jakie zawarłem z ich ojcami w dniu, kiedy ująłem ich za rękę, aby ich wyprowadzić z ziemi Egiptu. Oni bowiem złamali moje przymierze, chociaż ja byłem ich mężem, mówi PAN. Ale takie będzie przymierze, które zawrę z domem Izraela po tych dniach [gdy zakończą się dni przeznaczone na pokonanie królów tego świata i ustanowienie królestwa Boga], mówi PAN: Włożę moje prawo w ich wnętrzu i wypiszę je na ich sercach. I będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem. I nikt nie będzie już uczył swego bliźniego ani nikt swego brata, mówiąc: Poznaj PANA, bo wszyscy będą mnie znali, od najmniejszego aż do największego z nich, mówi PAN. Przebaczę bowiem ich nieprawość, a ich grzechów nigdy więcej nie wspomnę. [w. 29-30] W tych dniach już nie będą mówić: Ojcowie jedli cierpkie winogrona, a synom ścierpły zęby, lecz każdy [który wtedy umrze wtórą śmiercią] umrze za swoją nieprawość [swoją własny grzech, a nie z powodu *odziedziczonej* słabości i skłonności do grzechu]. Każdemu człowiekowi, który zje cierpkie winogrona, ścierpną zęby” – Jer. 31:31-34, 29-30.

Z tych dwóch przymierzy widać, że to drugie, czyli Nowe Przymierze, gwarantuje całej ludzkości, reprezentowanej przez Izrael, restytucję. Oto świadectwo proroka Jeremiasza o restytucji wszystkiego, co – jak mówi Piotr – „Bóg od wieków przepowiadał przez usta *wszystkich* swoich świętych proroków” (Dzieje Ap. 3:21). Restytucja, co wszyscy powinni wiedzieć, oznacza przywrócenie tego, co zostało utracone – przywrócenie ludzkości do doskona-

to są moi bracia?

więzy ma być połączona w małżeństwie z naszym niebiańskim Oblubieńcem. Z radością czynimy teraz wszelkie możliwe przygotowania do tego wielkiego wydarzenia. Kiedy ten nowy stan się w pełni urzeczywistni, nie będziemy już dłużej mężami i żonami, rodzicami i dziećmi, braćmi i siostrami itd., z tymi na ziemskim poziomie, albowiem będziemy „królami i kapłanami dla Boga”,

przygotowanymi do rządzenia i błogosławienia wszystkich rodzin ziemi, z których każdy będzie wtedy tak samo drogi nam jak Bogu. Nasza miłość do naszych dawnych bliskich będzie nie mniejsza niż teraz. Nasza miłość znacznie się spotęguje, jakkolwiek nie będzie się ograniczać do dawnych wąskich relacji pokrewieństwa.

Zion's Watch Tower, czerwiec 1887, R-943

łości i błogosławieństwa utraconego w Edenie. Przeczytaj to ponownie i zobacz, jak dobitnie i wyraźnie Pan tutaj określa swój cel, i zauważ dalej, że jest to bezwarunkowe – zaręczenie JHWH, niepodlegające żadnym przypadkom, które mogłyby przeszkodzić jego wejściu w życie. A potem zapamiętaj Jego słowa: „Gdyż ja, PAN, nie zmieniam się” oraz słowa apostoła Jakuba: „U którego nie ma zmiany ani cienia zmienności”, a także słowa apostoła Piotra, które wskazują, że czasy odnowy, czasy restytucji mają się rozpocząć wraz z powrotem naszego Pana Jezusa Chrystusa, którego niebiosy przyjmują *aż do* tego czasu (Dzieje Ap. 3:19-21). W świetle tego chwalebego zamysłu Boga odnośnie całej ludzkości, czyż nie ma powodu do wielkiej radości z niezmienności Bożego zamierzenia, a także z oczekiwania na przyjsie naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, przyodzianego w Boską moc dla osiągnięcia tego celu?

Należy zauważyć, że wcześniejsze przymierze, czyli Abrahamowe, nie ma zastosowania do całego świata, z wyjątkiem tego, że cały świat będzie przez nie błogosławiony. Gwarantuje ono, że klasa zwana „nasieniem”, które Bóg wybierze, będzie przyodziana w aurytety i moc jako przedstawiciele JHWH dla osiągnięcia Jego zamierzonego błogosławieństwa dla wszystkich, jak wskazują słowa o Nowym Przymierzu. To obiecane Nasienie Abrahama jest Wielkim Prorokiem, o którym napisał Mojżesz (5 Mojż. 18:15-19; Dzieje Ap. 3:22-23) i który według objaśnienia apostoła Pawła jest Chrystusem – Jezus Głową, a zwiędski Kościół – członkami Jego Ciała (Gal. 3:16, 29).

Jak Nowe Przymierze, które gwarantuje restytucję dla wszystkich, należy szczególnie do Wieku Tysiąclecia, tak Przymierze Abrahamowe, gwarantujące wybór i wyniesienie do władzy Wielkiego Proroka, który wszystko przywróci, jest ograniczone wyłącznie do Wieku Ewangelii. Musi ono zostać wypełnione, zanim Nowe Przymierze będzie mogło w pełni wejść w życie. I oczywiście, gdy to się spełni, specjalne łaski teraz przez nie oferowane nie będą już dłużej nikomu proponowane ani dla nikogo osiągalne. Łaski Przymierza Abrahamowego nie wykraczają poza ten wiek, w którym wybór Malutkiego Stadka do przyjęcia królestwa zostanie w pełni dokonany.

To właśnie w tym przymierzu ci, którzy są teraz wiernymi naśladowcami Chrystusa, mogą wyraźnie odczytać

swój tytuł jako współdziedziców z Nim w Jego królestwie: „Lecz Abrahamowi uczynione są obietnice i nasieniu jego, (...) którym jest Chrystus. A jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami” – Gal. 3:16, 29 (BG).

Abraham był ojcem tego nasienia tylko w sensie figuralnym – „podobny do tego, w którego uwierzył, samego Boga” (Rzym. 4:16-17). Tak jak Abraham był ojcem Izaaka (typ na Chrystusa – Gal. 4:28; Rzym. 9:8), tak Bóg jest ojcem duchowego nasienia, duchowego Izaaka, „którym jest Chrystus” – Głowa i Ciało (Gal. 3:16). A jednak, zgodnie ze zrozumieniem apostoła, szczególne błogosławieństwo spłynie na cielesne nasienie Abrahama w wypełnieniu tego przymierza. Przymierze ma bowiem dwie fazy i wypełni się w każdej (zob. „Brzask Tysiąclecia” [I tom Wykładów Pisma Świętego], rozdział XIV). Jak wyjaśnia Jakub: „Ze swojej woli zrodził nas słowem prawdy, abyśmy byli jakby pierwocinami jego stworzeń” [Jak. 1:18]. Nie tylko Jezus został w ten sposób zrodzony z Boga, ale w ten sposób został zrodzony każdy członek namaszczonego ciała (1 Piotra 1:3; Jan 20:17). Z tego duchowego ciała, czyli klasy, Jezus stanowi pierwociny, a pozostali jako klasa są pierwocinami wszystkich klas lub porządków, które zostaną przywrócone do harmonii z Bogiem przez ich służbę ofiary.

Być spłodzonym oznacza otrzymać pierwszy impuls życia. Jako rasa wszyscy umarliśmy, straciliśmy życie i wszelkie dobro oraz roszczenia przez wykroczenie Adama. I nikt nie jest żywy w oczach Boga, dopóki nie zostanie ponownie zrodzony przez wiarę i nie przyjmie Jego obietnic. Cały świat jest jednak potępiony [skazany na śmierć] i konsekwentnie cały rodzaj ludzki stale zdąża w dół, ku grobowi. Czas ich ponownego spłodzenia lub zrodzenia jeszcze nie nadszedł, ale nadejdzie, gdy wielki Odnowiciel w pełni ujmie swoją wielką władzę i rozpocznie panowanie. Wtedy fakt ich odkupienia i wynikającego z niego prawa do życia przez wiarę w Odkupiciela i wdzięczne przyjęcie niezasłużonej łaski zostanie wszystkim jasno potwierdzony (1 Tym. 2:6), a nadzieja zrodzona z tej prawdy będzie pierwszym impulsem tego życia, które – w pełni rozwinięte – stanie się wieczne. Ci *spłodzeni* w ten sposób z prawdy, którzy zmierzają do doskonałości, *narodzą się* w pełni do życia, kiedy faktycznie i całkowicie zostaną uwolnieni z niewoli skażenia do chwalebnej

wolności dzieci Bożych – kiedy wielkie dzieło restytucji zostanie ukończone.

Jednak jak stwierdza tu ap. Jakub, jest klasa osób spłodzonych z prawdy już teraz, przed czasem wyznaczonym na spłodzenie lub odrodzenie całego świata. Przez wiarę przyjmują obecnie obiecane odkupienie i choć ich przywrócenie do doskonałości nie następuje po przyjęciu okupu w tym wieku, są *uznawani* przez Boga za przywróconych i mają się za takich uważać. W ten sposób nie tylko są ponownie spłodzeni, ale zostali *uznani* przez Boga za narodzonych na nowo, doskonałych, w pełni odnowionych, tak jak będzie cała ludzkość, gdy wielkie dzieło restytucji całkowicie się dokonana przy końcu Wieku Tysiąclecia. I tak przez wiarę stają się uczestnikami błogosławieństw Nowego Przymierza przed czasem jego wejścia w życie w pełni lub dla wszystkich. Błogosławieństwa restytucji należą do nich *uznaniowo*, a Bóg może ich już teraz traktować jak synów, „świętych i przyjemnych” dla Niego.

Apostoł wyjaśnia, dlaczego niektórzy są w ten sposób spłodzeni teraz. Chodzi o to, że mogą być „rodzajem pierwocin jego stworzeń”. Kiedy ta klasa zostanie w pełni rozwinięta, zrodzona w zmartwychwstaniu, będzie to pierwszy dojrzwały, doskonały owoc Jego planu. „Błogosławiony i święty ten, kto ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu” [Obj. 20:5]. Ci są usprawiedliwieni, spłodzeni w tym wieku, aby mogli uchwycić przez wiarę inną i jeszcze większą łaskę Bożą ofiarowaną w tym wieku, by mogli otrzymać jeszcze wyższe powołanie, nawet do Boskiej natury (2 Piotra 1:4). *Warunkiem* tego wysokiego powołania są *uczynki i ofiary* dodane do wiary, a ponieważ tylko doskonałe uczynki i nieskazitelne ofiary są Bogu miłe, konieczne było, aby wszyscy zbrukani grzechem, powołani do takiej służby, zostali najpierw *usprawiedliwieni* lub uznani za czystych i doskonałych, żeby mogli złożyć z siebie ofiarę *żywą, świętą i przyjemną* dla Pana Boga. Ci spłodzeni z prawdy, którzy słuchają i są posłuszni *temu wezwaniu*, aby stać się współofiarnikami z Chrystusem Jezusem (Rzym. 12:1), stają się w ten sposób dziedzicami Przymierza Abrahamowego, współdziedzicami z Chrystusem, członkami „nasienia”, „Wielkiego Proroka”, „pomazańca”, który ma błogosławić i odnawiać wszystkie narody, co oznacza zastosowanie błogosławieństw Nowego Przymierza dla całej ludzkości.

Jako członkowie potępionego rodu nigdy nie mogliśmy stać się

dziedzicami Przymierza Abrahamowego, gdybyśmy najpierw nie mieli łask Nowego Przymierza zastosowanych wobec nas; albowiem tylko to, co jest święte, bez skazy, zmarszczki lub czegoś podobnego, jest dopuszczalne jako ofiara (3 Mojż. 22:20; 5 Mojż. 15:21, 17:1; 1 Piotra 1:19,16-19; Efezj. 5:27) i jesteśmy za takich uznani dzięki Chrystusowi, naszemu Odkupicielowi.

Zauważamy dalej wyrażenie apostoła – „rodzaj pierwocin” [ang. Jak. 1:18]. Podczas gdy ta klasa będzie pierwszym owocem Bożych stworzeń, jest to tylko *jeden rodzaj* owocu, a będą występować też inne *rodzaje*, zarówno ludzkie, jak i anielskie. Lecz *boski rodzaj* będzie pierwszy ze wszystkich – pierwszy zarówno pod względem cza-

su, jak i rangi. I przez boski rodzaj będą błogosławione wszystkie inne rodzaje, bo ma on być wywyższony daleko ponad aniołów, księstwa i moce, z Chrystusem, aż po prawicy Boga [główne miejsce łaski Bożej]. „Czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało, ani nie wstąpiło do serca człowieka, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują” (1 Kor. 2:9). Z pewnością nasze lekkie utrapienia, nasze małe krzyże obecnego czasu, nie są godne porównania z chwałą, która ma się w nas objawić, jeśli okazemy się wiernymi aż do śmierci i będziemy uznani za godnych korony życia.

Język wydaje się zbyt słaby, by odmalować chwałę naszego wysokiego powołania i błogosławieństwo udzielone spadkobiercom Przymierza Abraha-

mowego. Tylko ci, którzy pilnie wnika- ją w głąb objawionej prawdy Bożej, są w stanie pojąć te obietnice i uświadomić sobie ich wartość. Można dodać, że tylko ci, którzy są wierni także w szerzeniu znajomości prawdy, są w stanie sami ją w pełni docenić. Kiedy mówimy to innym, jej błogosławiona inspiracja napelnia nasze serca po brzegi i jesteśmy w stanie biec szybciej i cierpliwiej w niebiańskim wyścigu. Niech ci, którzy wier- nie w nim biegną, pamiętają, że „wierny jest ten, który was powołuje; on też tego dokona” (1 Tes. 5:24). Niech wasza wi- ara nie zachwieje się odnośnie obietnic Bożych, bo „to, co on obiecał, ma moc też uczynić” (Rzym. 4:21) i „u niego nie ma zmiany ani cienia zmienności”.

Zion' Watch Tower, luty 1887, R-904

Światło dla sprawiedliwego

„Światło jest zasiane dla sprawiedliwego i radość dla tych, którzy są prawego serca” – Psalm 97:11.

Światło jest najpiękniejszym i naj- właściwszym symbolem prawdy i nie tylko Pismo Święte tak się nim posługuje, ale jest to symbol powszechnie dziś używany. Ludzie często mówią o „świecie naszych czasów”, zaś w przeci- wieństwie do tego mówi się o minionych wiekach jako o „ciemnych”; mówi się też o świetle cywilizacji, świetle prawdy itd. Niezwykły posąg wzniesiony niedawno w porcie w Nowym Jorku* jest trafną ilu- stracją tego symbolu w jego dzisiejszym zastosowaniu. Reprezentuje wolność oświecającą świat – wolność jako pomoc w odnalezieniu światła, prawdy. Rzeczy- wiście, kiedy ludzie zdobywają wolność i właściwie z niej korzystają, prawda na różne tematy zaczyna się odsłaniać i niesie ze sobą szereg błogosławieństw. Ale nadużywanie wolności i światła na pewno pograży tych, którzy to czynią, w głębszą ciemność i większe zło.

Powyższy tekst szczególnie odnosi się do tych, którzy żyją „w prawdzie”, niemniej jednak jego przesłanie uznajemy za zasadę Bożego porządku w postępowaniu z ludzkością w ogólności. W zakresie, w jakim ludzie przestrzegają zasad sprawiedliwości, są oni odpo- wiednio uprzywilejowani przez prawdę i związane z nią błogosławieństwa.

Pismo Święte mówi: „Nie ma spra- wiedliwego, ani jednego” [Rzym. 3:10]. Cała ludzkość jest niesprawiedliwa, podlega karze śmierci. Ale dzięki Bogu zostało zapewnione odkupienie, a ci, którzy uchwycą się go przez wiarę, są usprawiedliwieni, uznani za sprawied- liwych w Bożych oczach. I to właśnie dla tych usprawiedliwionych (poczyta- nych za sprawiedliwych), którzy przez wiarę przyjęli sprawiedliwość Chrystu- sową i którzy z wdzięczności i miłości do Boga za taką łaskę starają się żyć w posłuszeństwie i wierności, światło jest szczególnie zasiane.

Nie jest ono przeznaczone dla tych, którzy raz przez wiarę przyjęli uspra- wiedliwienie przez okup i po prostu pocieszając się tą myślą, od razu zwró- cili się do świata, aby rozkoszować się nim i zdusić wszelką myśl o odpowie- dzialności. Prawda nie jest dla takich, ale dla sprawiedliwych, którzy nie tylko z wdzięcznością przyjmują sprawiedli- wość Chrystusa, ale idą dalej i poświęcają się na służbę Bożą – prawowitą i rozumną. Tylko tacy wzrastają w łasce i poznaniu.

W Słowie Bożym to światło zasiane jest dla tej szczególnej, usprawiedliwio- nej i poświęconej klasy. Podczas gdy usprawiedliwieni i uświęceni z minio- nych wieków cieszyli się pewną miarą światła, wszystkim, co było wówczas na

czasie, to usprawiedliwieni i uświęceni tego wieku mają w tym zakresie znacz- nie większe przywileje niż którykolwiek z okresów poprzednich. W minionych wiekach światło (prawda) było zasia- wane dla naszej szczególnej korzyści. Prorokom, którym dano tak wiele prawdy, lecz w taki sposób, że niewiele z niej zrozumieli, została ona objawio- na w odpowiedzi na ich gorliwe po- szukiwania, jako że nie im samym, ale *nam* (Kościół Wieku Ewangelii) służyli (1 Piotra 1:12) – i że prawda, którą Bóg zasiał, używając ich jako narzędzi, nie była wtedy na czasie, lecz była zasia- wana dla sprawiedliwych oddalonych o wiele wieków w strumieniu czasu.

Wierni prorocy nie zostali jed- nak pozostawieni w ciemności, by śle- po szukać po omacku drogi bez spe- cjalnego dowodu łaski Bożej. Mieli swoją miarę światła, a ponieważ byli mu wierni, wielka będzie ich korzyść w zmartwychwstaniu. I chociaż rzeczy- wiście tak jest, że wielki magazyn Bożej prawdy został przygotowany dla Koś- ciola chrześcijańskiego dzięki pomocy proroków minionych wieków i chociaż Pan oraz apostołowie dodali do niego znacznie więcej, to jednak objawia się ona stopniowo, w miarę jak wiek zbliża się do końca. Wynika z tego, że wcze- sny Kościół nie cieszył się tak wielkim światłem, jakim my mamy przywi- lej cieszyć się dzisiaj. Zajmując naszą obecną pozycję w strumieniu czasu, jako Kościół chrześcijański mamy przy- wilej cieszyć się takimi poglądami na Boże plany i czyny, jakich nikt przed naszymi dniami nie mógł mieć. Jednak tylko ta specjalna klasa, sprawiedliwi, jest tak uprzywilejowana, a kontynua-

* Statua Wolności, wybudowana jako dar od narodu francuskiego w latach 1884-86.

cja tego przywileju jest uwarunkowana ich wiernością, zarówno w poszukiwaniu, jak i używaniu światła.

Jest bardzo zauważalnym faktem, że ci, którzy zostali wielce pobłogosławieni światłem i nie zrobili z niego żadnego użytku, nie otrzymali przywileju zachowania go. Prawda zawsze niesie ze sobą swoją miarę odpowiedzialności, a w miarę, jak przyjmujemy to zobowiązanie, otrzymujemy więcej światła. I *vice versa* – w jakim stopniu ignorujemy tę odpowiedzialność, w takim też powstrzymujemy dalszy wzrost światła, a światło, które jest w nas, zaczyna słabnąć.

Jeśli przyjmujemy prawdę i zaczniemy działać zgodnie z jej przesłaniem, bardzo szybko zostaniemy naznaczeni jako osobliwi, bardzo różni od świata, a także bardzo odmienni od tych, którzy tylko nazywają się chrześcijanami. Tak powinno być. Jeśli to jest twoje doświadczenie, bracie lub siostrzo, idź dalej – jesteś na dobrej drodze. Ale jeśli okażesz się podobny do innych ludzi, uważaj. Całkiem prawdopodobne, że patrzysz i działałś ze światowego, a nie z Boskiego punktu widzenia, w którym umieściła cię prawda.

Zawarłeś przymierze z Bogiem i otrzymałeś od Niego łaski, które całkowicie zmieniają twoją pozycję i odpowiedzialność. Pomyśl o tym: Niech twój umysł powróci do twoich najwcześniejszych doświadczeń jako dziecka Bożego. Przypomnij sobie, jak to było, gdy po raz pierwszy zdałeś sobie sprawę, że zostałeś drogo kupiony, bo za cenę kosztownej krwi Chrystusa, że zostałeś odkupiony ze śmierci przez wiarę w tę krew, jak twoje serce wypełniło się radością i chwałą dla Boga za Jego miłującą łaskę wobec słusznie potępionego grzesznika. I kiedy odwróciłeś tę świętą stronicę, na której przeczytałeś swoje wyraźne prawo do życia wiecznego, a dalej wezwanie naszego brata Pawła: „Taka jest bowiem wola Boga, wasze uświęcenie”; „abyście składali wasze ciała jako ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest wasza rozumna służba” (1 Tes. 4:3; Rzym. 12:1), powiedziałeś: Tak, z pewnością, wszystko, co mogę zrobić, aby wyrazić moją miłość i wdzięczność za taką łaskę, jest w najlepszym razie marną odpłatą, a potem na ugiętych kolanach powiedziałeś z całą szczerością i żarliwością: Oto, Panie, oddaję siebie. To wszystko, co mogę zrobić.

Potem przyłączyłeś się do kościoła, czyli, jak przypuszczałeś, do grona ludzi usprawiedliwionych i poświęconych jak ty. Twoje serce było przepel-

nione ciepłą, świeżą gorliwością: chciałeś zrobić dokładnie to, co przyrzekłeś. Pytanie twojego serca było bardzo podobne do pytania brata Pawła: „Panie, co chcesz, abym czynił?”. Wtedy Pan zaczął pokazywać ci, co powinieneś zrobić, jak uczynić swoje życie godnym naśladowania, jak powinieneś pozwolić duchowi Bożemu rządzić w twoim sercu, dostosowując każdą cechę twojego charakteru do zasad ewangelii, jak w jedzeniu i picciu, ubieraniu się, w zachowaniu i rozmowie, życiu domowym i zawodowym powinieneś być przede wszystkim żywym listem, znanym i czytany przez wszystkich, z którymi się stykasz. Potem Pan zaczął wskazywać ci pola użyteczne w Jego służbie, które dawałyby ci przywilej niesienia krzyża.

Czy pamiętasz, jak miłość, która była w twoim sercu, pomogła ci czuwać nad sobą, odważnie i radośnie brać swój krzyż i iść za Mistrzem? I że przez pewien czas radośnie kroczyłeś wąską drogą, mówiąc: Tak, zaprawdę udowodniam dzień po dniu, że Jego jarzmo jest wdzięczne, a brzemie lekkie.

Jednak z czasem twoja pierwsza miłość zaczęła nieco się ochładzać i kierując uwagę ku sobie, zacząłeś myśleć: Jakże jestem zmęczony! Jak bardzo muszę cierpieć, stosując się tak ściśle do tych zasad. I nikt mnie przez to bardziej nie poważa. Oto na przykład ten brat czy tamta siostra nie wydają się wcale dbać o noszenie krzyża, lecz postępują bardzo podobnie jak inni – patrzą, mówią i zachowują się jak otoczenie, z wyjątkiem tego, że odprawiają długie i pozornie bardzo żarliwe modlitwy w miejscach publicznych i ogólnie się przypochlebiają ludziom, szczególnie w kościele. Dzięki temu są uważani za „śmietankę” kościoła i najbardziej oddanych chrześcijan. Gdy rozejrzałeś się trochę dalej, zauważyłeś, że prawie wszyscy tak właśnie postępują, z wyjątkiem być może biednego starego świętego, powszechnie pomijanego albo uważanego za ekstremistę lub głupca, niegodnego szacunku i uwagi. I naprawdę zacząłeś czuć, że ty też tracisz mocny grunt w ich ocenie. Z pewnością pomyślałeś, że to są dobrzy chrześcijanie i to ty musiałeś mieć skrajny pogląd na swoje zobowiązanie wobec Boga. Kiedy w ten sposób coraz bardziej spoglądałeś na przykłady otaczających cię ludzi, a coraz mniej na Słowo Boże i szlachetny przykład Pana oraz apostołów, twoja własna gorliwość ostygła i doszedłeś do wniosku, że twoje pierwsze wrażenie na temat chrześcijańskiego życia musiało być błędne.

Tymczasem ono nie było błędne. Było słuszne i pochodziło z właściwego źródła, Słowa Bożego, i powinieneś być iść za tym głosem bez względu na konsekwencje. Miałbyś spory ciężar krzyża do udźwignięcia, ale twój chrześcijański charakter byłby dziś znacznie silniejszy i bardziej zrównoważony. Na szczęście Bóg dostrzegł twoje niesprzyjające otoczenie i to, że chociaż nadal chciałeś iść za Nim, twoje ciało było słabe, dlatego wysłał ci specjalną wiadomość o pokarmie we właściwym czasie, która cudownie cię przebudziła i dodała otuchy. Cudowna miłość! Czy myślisz, że Pan tak czule wezwałby cię swoją łaską, zachęciłby cię i pomógł, gdyby nie chciał uczynić cię swoją oblubienicą? Ciesz się i raduj! O, jakiego przywileju dostępuje ten, któremu Bóg dał obecne światło! Nie zapominaj, że jeśli okażesz się wierny aż do śmierci, wierny jest Ten, który cię powołał i który cię wywyższy w słusznym czasie, zgodnie z Jego obietnicą (1 Tes. 5:24).

Weźmy za przykład najszlachetniejszych biegaczy w tym wyścigu. Nie oglądali się za siebie, by słabnąć i niepokoić się o te rzeczy, które zobowiązali się poświęcić, ale szli zgodnie ze światłem, które mieli. Zastanówmy się na przykład nad codziennym życiem Jezusa po Jego poświęceniu – mając niezrównane zdolności jako człowiek, mógł mieć poważanie i uznanie swoich bliźnich i chociaż mógł osiągnąć zaszczytną pozycję na całym świecie, i choć mógł spędzać czas na gromadzeniu bogactwa i zaspokajaniu innych uzasadnionych ziemskich ambicji, odwrócił się od tego wszystkiego i wybrał życie ciągłej służby swemu Ojcu, uważając za przywilej głoszenie ewangelii jednemu, dwóm lub wielu, gdy tylko nadarzała się okazja. Wraz z tym przyszły zarzuty, ubóstwo, prześladowania, niewdzięczność ze strony tych, na rzecz których działał, a w końcu śmierć przez haniebne ukrzyżowanie.

Następnie spójrz na naszego umiłowanego brata Pawła. Ze wszystkimi jego talentami i zaletami urodzenia i wykształcenia, jego ziemskie perspektywy były sprawiedliwe, ale zdecydowanie ograniczył wszelkie ambicje w tym kierunku. A kiedy zapytał: „Panie, co chcesz, abym uczynił?”, nie naradzał się z ciałem i krwią, ale od razu przystąpił do czynienia tego, co nakazał Pan. I chociaż Pan powiedział, że pokaże mu, jak wiele musi wycierpieć dla Jego imienia, Paweł uznał cierpienia za niegodne porównania z chwałą, która nastąpi, chociaż jak dotąd widział tę

chwałę tylko przez wiarę. Paweł na prawdę wycierpiał wiele, ale zauważ, jak radował się nawet z tych cierpień. Kiedy on i Syłas zostali publicznie pobici, a następnie wtrąceni do więzienia, czy narzekali i mówili, że mają już tego dość, że teraz powinni wyruszyć w podróż jacyś inni apostołowie z Jerozolimy, że teraz kolej na nich, bo on się starzeje i nadszedł czas, żeby osiąść i zatroszczyć się o samego siebie, a nie znosić takie ciągłe trudy?

Nie, nigdy nie usłyszałeś takich słów od Pawła. Nie miał nawet takiej myśli, że mógłby się poddać i spocząć na laurach. Nauczył się cennej lekcji okazywania zadowolenia w każdych warunkach, jakich wymagał od niego obowiązek (Filip. 4:11). Nawet więcej – nauczył się radować zawsze i za wszystko dziękować. Radował się nawet w ucisku i śpiewał z radości nawet w więzieniu. Światło Bożej prawdy przyjęte z niezachwianą ufnością dało mu radość, której świat nie mógł mu ani dać, ani odebrać. I żadne prześladowania nie powstrzymały Pawła od radości, pamiętał bowiem, że wszystkie cierpienia, które znosił ze względu na Chrystusa, wypracowują o wiele większą i wieczną wagę chwały.

Ostrzega nas jednak, że jeśli będziemy tak biec, aby otrzymać nagrodę naszego wysokiego powołania, jeśli otrzymamy światło Boskiej Prawdy i będziemy postępować zgodnie z nią, musimy patrzeć nie na rzeczy, które są za nami, które w zawartym przymierzu zobowiązaliśmy się składać w ofierze, ale na to, co było przed nami, jeszcze niewidzialne, chyba że oczyma wiary.

Spoglądanie wstecz to jeden, i to duży krok w kierunku ignorowania i łamania naszego przymierza. Jest to pierwszy krok w stronę nieprawości i jeśli nie zostanie szybko dostrzeżony, prędzej czy później doprowadzi do ciemności i odstępstwa, zaś radość i pokój, których kiedyś doświadczyliśmy w wierze, zostaną odebrane. Kto spogląda wstecz, nie nadaje się do Królestwa (Łuk. 9:26,62).

Trudno przesadzić w nakłanianiu ludu Bożego przymierza do jego obowiązku i odpowiedzialności ze względu na światło, jakie otrzymali – obowiązku życia dla rzeczy niebieskich i używania rzeczy ziemskich tylko jako niezbędnej pomocy w służbie Bożej, do obowiązku patrzenia na każdą sprawę o charakterze ziemskim z punktu widzenia, w którym postawiła nas prawda, z Bożego punktu

widzenia, do obowiązku szybkiego działania zgodnie z naszymi przekonaniem, a tym samym niedawania przewagi przeciwnikowi, do obowiązku znoszenia trudów i prześladowań w służbie Mistrza z pokorą i bez narzekania, z radosnym dziękczynieniem za przywilej, do obowiązku głoszenia prawdy za wszelką cenę i kosztem każdej ofiary.

Światło rzeczywiście zostało starannie zasiane wieki temu dla sprawiedliwych, a teraz jest ono w najwspanialszy sposób objawiane tym, dla których zostało zasiane. Strzeżcie się jednak wy, którzy go otrzymaliście, bo jeśli przez niewierność światło, które jest w tobie, zostanie obrócone w ciemność, jakże wielka jest ta ciemność! Posłańcy ciemności nigdy nie byli tak aktywni jak w tym „złym dniu”, aby obalić wiarę poświęconych dzieci Bożych. Nigdy też ich metody nie były tak wyrafinowane i tak zwodnicze. Zaprawdę, są obliczone na zwodzenie, *gdyby to było możliwe, nawet wybranych*. Ale dzięki Bogu, to nie jest możliwe. Wybrani to ci, którzy wiernie i uważnie starają się poznać wolę Bożą i są w tym bardzo gorliwi i wierni. Uważaj, by swoje powołanie i wybór mocnymi uczynić.

Zion's Watch Tower, czerwiec 1887, R-945

Nalegaj, upominaj, strofuj

„Głoś słowo Boże, nalegaj w porę i nie w porę, upominaj, strofuj i zachęcaj ze wszelką cierpliwością i nauką. Przyjdzie bowiem czas, gdy zdrowej nauki nie zniosą”; „I rozróżniając, nad jednymi zmiłujcie się (...), innych zaś ratujcie przez strach, wyrывая ich z ognia” – 2 Tym. 4:2,3,15-17; Judy 1:23-24.

Nie jest naszą domeną osądzanie ludzkich serc (motywów); możemy sądzić tylko po wyznawanych słowach i sposobie działania, resztę musimy zostawić wielkiemu Sędziemu. Dlatego też, gdy nasi bliźni wyznają, że pragną prawdy, musimy być zawsze gotowi wyjść im naprzeciw i asystować w poszukiwaniach, w duchu Mistrza, gotowi dać każdemu człowiekowi uzasadnienie nadziei, która jest w nas, z łagodnością.

Wierzmy, że bardzo wielu, nawet tych, którzy po skosztowaniu i poznaniu prawdy, docenieniu i uświęceniu przez „krew przymierza” (Hebr. 10:29) wydają się odrzucać tę krew przez zaprzeczanie okupowi, jest jedynie zaślepionych przez przebiegłą sofistykę, której Szatan stale używa do zwodzenia – on sam, jego przedstawiciele i jego doktryny, odziane jak posłańcy światła

i tak zapakowane we fragmentaryczne prawdy, żeby zwiść, gdyby to było możliwe, nawet wybranych (2 Kor. 11:11-14). Spośród nich, prawdziwie poświęceni, gorliwi, jak wierzymy, z pewnością zostaną doprowadzeni do zetknięcia się z antidotum, czyli lekarstwem na trujące błędy, które przyswoili, i zostaną przywróceni do SKAŁY zbawienia, okupu, który Bóg zapewnił, a Jezus dał i na który wszyscy, co nie zginą wtórą śmiercią, muszą wspiąć się i na nim budować (Jan 3:15,36).

Naszą rolą musi być zachowanie ciąglej gotowości okazania pomocy takim osobom w ich powrocie, jako że nie wiemy, kto rozmyślnie odrzuca, a kto został jedynie oszukany i usidłony. Mamy jednak zapewnienie, że jeśli chodzi o rozmyślnych, wszystkie nasze wysiłki pójdą na marne, ponieważ „nie

można ich ponownie odnowić ku pokucie” (Hebr. 6:4-6).

Jesteśmy dalecy od pragnienia, by myśleć o jakimkolwiek bliźnim jako o buntowniku przeciwko planom i metodom Boga, odrzucającym jedyne lekarstwo na grzech; ale jak nawet nieskończona mądrość i miłość, które dostarczyły ofiary i wynikającej z niej łaski życia wiecznego, strzegły tego i sprawiły, że tylko ci, którzy przyjmą to tak, jak zostało podane, otrzymają je, tak i my, jako wierni słudzy Boga, musimy jasno podać jedyny warunek, pod którym poszukujący mogą otrzymać dar życia. I jako że Bóg stwierdza fakt, iż niektórzy, po całkowitym oświeceniu w Wieku Ewangelii, jak również niektórzy w Wieku Tysiąclecia, odrzucą łaskę w takim kształcie, w jakim jest oferowana (Hebr. 6:4-6, 10:29-31,38,48,39; Obj. 20:9; Mat. 25:41) – my, ponieważ mamy nadzieję i wierzymy, że liczba dobrowolnych odrzucających będzie mała, „napominamy każdego człowieka i nauczamy każdego człowieka we wszelkiej mądrości, aby każdego człowieka przedstawić doskonałym w Chrystusie Jezusie” (Kol. 1:28-29).

Zion's Watch Tower, wrzesień 1886, R-882

Niebezpieczna zasada

Konkurencyjna gazeta głosi: „Przymij prawdę tak, jak jest ona przedstawiona w Biblii jako całości i niech pojedyncze fragmenty czekają na pogodzenie się z tą prawdą aż do dalszych studiów, doświadczenia i światła z nieba. Jest wiele doktryn, które mocno trzymam ku radości i pocieszeniu mego serca, ponieważ wierzę, że Biblia jako całość w pełni je popiera, a jednak istnieją fragmenty, których nie mogę w sposób zadowalający dla siebie zharmonizować z tymi doktrynami. Sądzę, że trudno byłoby przecenić tę kwestię. Wyciągnij swoje wnioski z rozważania nauk całego Słowa na dowolny temat, a następnie *trzymaj się tych WNIOŚKÓW pomimo* swojej niezdolności do zharmonizowania z nimi pojedynczych fragmentów”.

To powszechna i niebezpieczna zasada; tak powszechna, że prawie nie potrzebuje adwokata, ale tak niebezpieczna, że niewielu nauczycieli publicznych odważyłoby się jej bronić. Krótko mówiąc, wybierz dla siebie teorię dotyczącą ogólnego nauczania Biblii i „*mocno się jej trzymaj*”. Jeśli ktoś skonfrontuje cię z fragmentem Pisma, który przeczy twojej teorii, nadal *mocno się jej trzymaj*, z radością i pociechą serca, i powiedz im, że ich cytaty są „odosobnionymi fragmentami”. Jest to właśnie droga, którą od wieków kierują się wszystkie rozmaite sekty religijne, i to trzyma je oddzielnie – każdy członek raduje się i mocno trzyma się teorii domniemanej doktryny biblijnej, którą okoliczności i wykształcenie nakazały mu uważać za „ogólne nauczanie Biblii”. I tak każdy opiera się prawdzie, a rozwój jest niemożliwy ze względu na wspólną obronę: „Cytujesz tylko odosobniony fragment”.

Biblia, gdy jest właściwie rozumiana, stanowi jedną harmonijną całość, zaś w zależności od tego, na ile ignorowane są te „odosobnione fragmenty”, zbudowana teoria z pewnością będzie błędna – stąd niebezpieczeństwo przytoczonej powyżej reguły. A im ściślej przestrzega się takiej zasady, tym pewniej błąd będzie mocno podtrzymywany, zaś prawda stanowczo odrzucana i ignorowana. Gdyby nie przestrzegano tej powszechnej niebezpiecznej zasady, upadłoby wiele fałszywych i zgubnych teorii. Wydaje się, że szczególnym wysiłkiem wspomnianego czasopisma jest obalenie wiary w biblijną doktry-

nę okupu. Twierdzi się tam, że Bóg W SPRAWIEDLIWOŚCI jest winien ludzkości restytucję, a zatem, że nie zostaliśmy wykupieni, drogo kupieni, kosztowną krwią Chrystusa, mimo wypowiedzi Pawła i Piotra (1 Kor. 6:20; 1 Piotra 1:19). Utrzymuje się w nim przeciwny pogląd, „z radością i pociechą serca”. Twierdzi się też, że Jezus nie dał siebie na okup [*antilytron*, równoważna cena] za wszystkich (1 Tym. 2:6) i że nie był przebłaganiem [*hilasmos*, zadośćuczynieniem] za nasze grzechy (1 Jana 2:2). Czytelnicy owego pisma prawdopodobnie pytali, jak można wyjaśnić te i sto innych najbardziej wskazywanych fragmentów Pisma Świętego, łącznie z obrazowymi i rzeczywistymi ofiarami. Nasze konkurencyjne pismo szczerze przyznaje, że nie potrafi ich wyjaśnić, ale chciałoby, aby jego czytelnicy zignorowali je jako „odosobnione fragmenty” i uznali, że jego twierdzenia poparte są przez Biblię jako całość.

„Biblia jako całość” i „ogólna nauka Biblii” są bardzo powszechnymi wyrażeniami wśród wielu, których teorie są bardzo dalekie od „ogólnego nauczania Biblii jako całości”. Biblia jako całość nigdy nie naucza tego, czemu zaprzecza jej jakkolwiek część. Ogólne nauczanie biblijne na dowolny temat można uzyskać jedynie przez uważne porównanie wszystkiego, co na ten temat napisano. I nigdy nie powinniśmy wnioskować, że posiadamy prawdę na jakikolwiek temat Bożego objawienia, o ile istnieje jeden ustęp, który jest sprzeczny lub nie jest w harmonii z tym, co uważamy za ogólne nauczanie. Doskonała harmonia każdego stwierdzenia Pisma Świętego w odniesieniu do dowolnego tematu jest jedynym dowodem poprawności naszej interpretacji.

I choć nasze konkurencyjne pismo uważa ten błąd ignorowania pewnych fragmentów Pisma, które komuś nie pasują lub zaprzeczają jego teoriom, za zasadę o pierwszorzędym znaczeniu i uważa, że nie można kłaść na to zbyt dużego nacisku, ostrzegamy dzieci Boże, aby wystrzegały się takich rad. Jest to pułapka przeciwnika, która każdego, kto jest tak apatyczny i nieostrożny, żeby dać się w nią wciągnąć, poprowadzi daleko od prawdy, a być może aż do całkowitego zniweczenia wiary. Kierując się tą fałszywą zasadą, wspomniane czasopismo oddaliło się od

kamienno fundamencie wiary, jakim jest okup. Wyłącznie na tej propagowanej zasadzie, która jest zgubnym błędem, a na który kładzie się tam szczególnie nacisk, można zbudować poparcie Pisma Świętego dla jakiegoś innego planu zbawienia. Ta niebezpieczna zasada jest przestrzegana – choć na ogół nie tak odważnie wyrażona – w każdej gazecie, która opowiada się za zbawieniem bez okupu.

Jeśli w całej Biblii jest jedna nauka, którą bardziej niż jakąkolwiek inną można by określić nauczaniem Biblii *jako całości*, to jest nią doktryna okupu za wszystkich – ceny, jaką za nas zapłacił Jezus z powodu naszych grzechów, na mocy której lub w zależności od której mamy obecny dostęp do Boga i przyszłe błogosławieństwa dla wszystkich. Jest to szkarłatna nić ciągnąca się przez całe Pismo Święte. Świadczy zarówno o obrzydliwości grzechu, jak i o miłości Boga w zapewnieniu drogi zbawienia, a także o miłości Jezusa Chrystusa, naszego Pana, w urzeczywistnieniu tego planu naszego odkupienia i przywrócenia do łaski.

Ofiary z czterdziestu wieków nakazane i uznane przez Boga jako obrazy prawdziwej ofiary za grzech, słowa samego Jezusa, fakt Jego śmierci oraz liczne wyrażenia i skomplikowane argumenty w pismach apostołów świadczą o tym, że zgodnie z Boskim zarządzeniem „bez rozlania krwi” nie może być „odpuszczenia grzechów”, „pojednania za nieprawość”, „dostępu do Boga”, „życia”. Stąd też bez tego nie ma restytucji. Wszystko również zaświadcza, że to nie krew wołów i kozłów czy też posługa figuralnych kapłanów miały „złagodzić grzech” i otworzyć drogę życia, ale krew, życie Chrystusa jako „Baranka Bożego gładzi grzech świata”; i że „On zglądził [nasze] grzechy przez ofiarę samego siebie” (Hebr. 9:26, Jan 1:29, 1 Piotra 1:19).

Z tą bardzo ogólną, jak również bardzo szczegółową nauką Biblii żaden pojedynczy fragment nie stoi w sprzeczności. Czy powinniśmy zignorować to świadectwo i nazwać te teksty odosobnionymi fragmentami oraz przyjąć i radować się jakąś przeciwną teorią?

Proponujemy bardziej poprawną i bezpieczną zasadę studiowania doktryn biblijnych, która jest zupełnym przeciwieństwem tej podanej przez

naszych konkurentów, a mianowicie: Wyznaj niewiedzę swoją i swoich przyjaciół odnośnie planów Boga, z wyjątkiem tych, które zostały przez Niego objawione w Biblii. Podejdź do jej studiowania jako człowiek wolny od uprzedzeń, gotowy do przyjęcia jej nauk i rozumowania z jej punktu widzenia. Gdyby pojawiły się jakieś teorie, czy to w twoim własnym umyśle, czy u innych, sprawdzaj wszystko przez rygorystyczne badanie w dostępnym dlań świetle każdego stwierdzenia Pisma Świętego. A jeśli istnieją fragmenty, których „nie możesz w zadowalający sposób zharmonizować”, NIE TRZYMAJ SIĘ SWOJEJ teorii zbyt *mocno*.

Istnieją puzzle obrazkowe, które zilustrują tę zasadę. Drewniana powierzchnia, na której widnieje obraz, jest pocięta na różne kształty, niektóre z nich są podobne do innych rozmiarem, ale wszystkie zawierają różne części tego samego obrazu. Po rozrzuconiu tych elementów należy ponownie umieścić każdy na swoim miejscu, a tym samym ponownie stworzyć oryginalny obraz. Ci, którzy tego spróbowali, wiedzą, że

większe bloki z większymi fragmentami obrazu są najłatwiejsze do zlokalizowania, a jeśli są odpowiednio umieszczone, bardzo ułatwiają układanie mniejszych fragmentów, ale jeśli jeden z tych większych elementów zostanie niewłaściwie umieszczony, powoduje to całkowite zamieszanie w umieszczaniu mniejszych elementów i chociaż nikt nie może być *pewien*, że wykonał swoją część poprawnie, dopóki ostatni element nie zostanie prawidłowo umieszczony na swoim miejscu, to jego pewność musi być proporcjonalna do zaznaczania się harmonii obrazu i zmniejszania się liczby nieumieszczonych elementów.

Tak jest też w studiowaniu planu Bożego. Jest on nam podany w całości, ale rozrzucony po całej Biblii. Największym elementem ze wszystkich – centrum, do którego wszystkie inne muszą zostać dobrane i dopasowane, jest doktryna zbawienia przez okup. Do niej wszystkie inne cechy planu muszą być *doskonale* dopasowane, a nasza pewność i stanowczość, z jaką trzymamy się jakiegokolwiek teorii dotyczącej planu Bożego, powinna być proporcjonalna

tylko do zmniejszania się ilości niedopasowanych części.

Układanie obrazu i pominięcie środkowego elementu w nadziei, że gdy zrobimy własny obraz z mniejszych, mniej ważnych i wyraźnych elementów, będziemy być może w stanie otrzymać jego kompletny kształt bez głównego elementu centralnego, byłoby zgodne z zasadą, którą sugeruje nasz konkurent. Można by w ten sposób zrobić coś w rodzaju obrazu, ale w najlepszym razie byłby to tylko obraz zniekształcony i niedoskonały. Wspaniałość, doskonałość i siłę pełnego i skończonego poglądu można osiągnąć tylko wtedy, gdy wszystkie części są harmonijnie dopasowane do wielkiej, centralnej prawdy odkupienia przez okup – odpowiednią cenę.

Niech każdy pamięta, że Biblia jako całość nie naucza tego, czemu zaprzecza jej jakakolwiek część. Dlatego określamy tę przytoczoną na początku regułę jako niebezpieczną, chociaż redaktor tamtego czasopisma twierdzi, że *w ten sposób szuka ducha Słowa*.

Zion's Watch Tower, sierpień 1886, R-876

Czyją będzie żoną?

„Lecz ci, którzy są uznani za godnych dostąpienia tamtego świata [wieku] i powstania z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Nie mogą [nie będą] bowiem więcej umrzeć, bo są równi aniołom [jak aniołowie] i będą dziećmi zmartwychwstania [przez zmartwychwstanie], są dziećmi Bożymi” – Łuk. 20:34-36.

Ten fragment wydaje się ostatnio ujawniać nowe treści i rzucać na przyszłość światło, jakiego dotąd nie mieliśmy. Kiedyś uważaliśmy, że wspomniane zmartwychwstanie było pierwszym zmartwychwstaniem, zmartwychwstaniem KOŚCIOŁA do duchowej doskonałości. Ale jeśli tak, to greckie słowo przetłumaczone jako zmartwychwstanie musiałyby być dobitnie podkreślone, aby pokazać, że chodzi o *specjalne* lub *szczególne* zmartwychwstanie. Jednak po krytycznej analizie stwierdzamy, że słowo *anastasis*, jakiego tutaj użyto, nie jest specjalnie wyróżnione. Poza tym, gdy badamy kontekst, staje się oczywiste, że nie mówi on o stanie zmartwychwstałego Kościoła, ale o sytuacji zmartwychwstałego świata, reprezentowanego przez kobietę, która była kolejno poślubiona przez siedmiu mężów. Powyższa wypowiedź naszego Pana jest odpowiedzią na pytanie: „Przy zmartwychwstaniu czyją będzie żoną?”.

Saduceusze, z którymi nasz Pan prowadził tę rozmowę, nie wierzyli w zmartwychwstanie. Utrzymywali, że śmierć na zawsze kończy wszelkie istnienie, zarówno u ludzi, jak u zwierząt. Dlatego podnieśli sprawę tej kobiety z siedmioma mężami jako argument, że gdyby miało nastąpić zmartwychwstanie, wywołałoby ono niekończącą się kłótnię z powodu zawikłanych i kłopotliwych układów społecznych.

Odpowiedź naszego Pana wskazuje, że Jego rozmówcy zblądzili, bo nie doceniali mocy Bożej w zakresie kontrolowania i porządkowania wszystkich drobnych spraw, tak samo jak wspanialszych i większych zarysów Jego planu, oraz że nie *rozumieli* Pisma Świętego. Pismo Święte, które teraz, o świcie nadchodzącego Dnia, otwiera się w sposób szczególny, ujawnia fakt, że zmartwychwstanie świata (greckie *anastasis* – podniesienie) będzie stopniowym dziełem, obejmującym okres tysiąca lat, a nie jednorazowym aktem, jak przy-

puszczali saduceusze i inni, a także my sami jeszcze cztery lata temu*.

Treść odpowiedzi naszego Pana wykracza już poza Wiek Tysiąclecia, czyli okres *osiągania* doskonałości (zmartwychwstania) oraz sugeruje, że rozmówcy Jezusa muszą się nauczyć

* Zmartwychwstanie (podniesienie do doskonałości) Kościoła Wiek Ewangelii będzie dziełem natychmiastowym, dokonana się w jednej chwili, ponieważ Kościół będzie składać się tylko ze „zwycięzców”, którzy w obecnym życiu zostali wypróbowani i uznani za godnych (1 Kor. 15:51-52 – „[my] wszyscy będziemy przemienieni; w jednej chwili”). Tymczasem próba lub sąd świata należy do Wiek Tysiąclecia lub Wiek Sądu, a jego zmartwychwstanie, podnoszące do doskonałości, będzie rozciągało się w czasie w zależności od posłuszeństwa w ciągu ich próby, a jedno i drugie kończy się wraz z zakończeniem owego wieku – gdy chętni lub godni będą w pełni wywyższeni, a wszyscy niechętni lub niegodni i „obrzydlivi” zostaną odcięci w drugiej śmierci.

ufać „mocy Bożej”. Jego wyjaśnienie ukazuje sytuację w tej wielkiej, wiecznej przyszłości, która rozciąga się poza Tysiąclecie i do której Wiek Tysiąclecia jest jedynie bramą mającą przepuścić chętnych i godnych oraz „odciąć” niechętnych i nieposłusznych.

Tak patrząc, zwróćcie uwagę na znaczenie słów naszego Pana: „Lecz ci, którzy są [po ang. *będą*] uznani za godnych dostąpienia tamtego świata [wieku] i powstania z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić”. Z dokładnego zbadania jasno wynika, że nasz Pan odnosi się do okresu *po* tym, jak świat został wypróbowany. Słowa „*będą* uznani za godnych” wskazują, że ci, o których mowa, nie zostali *jeszcze* uznani za godnych i że muszą przejść jakąś przyszłą próbę, która wykaże, że są godni *osiągnąć* zmartwychwstanie i prawo do życia w nowym porządku rzeczy, gdzie nie ma usprawiedliwienia dla grzechu i grzeszników i nie będzie dla nich przyzwolenia.

Biblia naucza, że w *śmierci* nie ma *pamięci* o Bogu, a w grobie (hebr. *szeol*, grec. *hades*) nikt nie może Boga wysławiać (Psalm 6:6) i że nie ma wiedzy ani mądrości, ani pomysłu w grobie (*szeol*, *hades*), do którego wszyscy idą (Kazn. 9:10). Stąd wiemy, że w stanie grobu żaden postęp nie może być przez nich dokonany w *osiąganiu* „*uznania za godnych*”, aż dopiero wtedy, gdy wielki Odkupiciel stanie się ich wyzwolicielem, żeby ich uwolnić od przekleństwa lub kary pierwszego niepowodzenia podczas pierwszej próby w Edenie oraz dać każdemu z osobna drugą próbę pod Jego nadzorem jako Sędziego i Nauczyciela. W ten sposób słowa Jezusa informują o przyszłej próbie dla ogółu ludzkości, a udział w niej może mieć kobieta i siedmiu mężów, którzy już umarli i którzy nie byli wierzącymi w Chrystusa. Gdyby bowiem kobieta i jej mężowie oraz im podobni nie mieli dalszej próby, aby *dojść do* tego świata, w którym mogliby zostać „uznani za godnych”, to z pewnością nasz Pan tam i wtedy stwierdziłby ten fakt wyraźnie. Wiemy, że niektórzy współcześni teologowie, wyznający błędne poglądy odpowiedzieliby na to pytanie zupełnie inaczej. Zamiast mówić o tych, co „*będą* [w przyszłości] uznani za godnych”, by osiągnąć zmartwychwstanie, prawdopodobnie nie powiedzieliby nic o zmartwychwstaniu oraz o wieku, który ma nadejść i przyszłej próbie, ale odpowiedzieliby mniej więcej w ten sposób: Ci, którzy wiedli doskonałe życie, zanim

umarli (nie było *takich*) i którzy uwierzyli i w pełni przyjęli Chrystusa przed śmiercią (*żaden z nich*), *poszli* w momencie śmierci (czas przeszły) do nieba, podczas gdy wszyscy inni udali się na miejsce wiecznych tortur, gdzie będą mieli zbyt wiele bólu, aby myśleć o swoim związku małżeńskim. Ale współcześni teologowie różnią się w swoich naukach od Wielkiego Mistrza, którego rzekomo uważają za *autora* swojej wiary i nauki. Z pewnością odeszli daleko od prawdy i nauczają doktryn według ludzkich teorii i tradycji.

„Jak* aniołowie”

Człowiek w swej doskonałości jest „nieco niższy” od aniołów, będąc istotą ludzką, ziemską, podczas gdy aniołowie są istotami duchowymi. Dzieło doskonalenia lub *podniesienia* upadłego rodzaju ludzkiego do doskonałości, *od której* odpadł, nie zmieni człowieka w istotę duchową, taką jak aniołowie.

Chociaż ludzie i aniołowie mają różne natury, pod pewnymi względami będą do siebie *podobni*. Pan wspomina o szczególnym punkcie podobieństwa, o którym jest tutaj mowa, a mianowicie, że nie będą się już pobierać i nie *będą*** już więcej umierać.

Sens jest taki, że próba lub sąd Wieku Tysiąclecia będzie tak kompletna, a lekcje posłuszeństwa tak dobrze odcisnięte na ludziach, że tylko „*godni*” osiągną ten stan doskonałości i na nich lekcje goryczy grzechu oraz błogosławieństwa posłuszeństwa będą tak głęboko odcisnięte, że wieczność tego nie wymaże i nigdy więcej nie wybiorą grzechu. W konsekwencji też „*nie będą* już umierać”. Wszyscy, którzy w ogóle osiągną ten wiek, takimi będą, gdyż wszystkich, którzy *nie* zostali „uznani za godnych”, wielki Sędzia „*odetnie*” lub „*wytraci spośród ludu*” (Dzieje Ap. 3:23).

Zwróćmy teraz uwagę na podobieństwo ludzi do aniołów, które spowoduje

* Słowo „*równi*” [aniołom] jest tutaj nieodpowiednim tłumaczeniem. Sens jest podobny do przedstawionego powyżej. Zob. przekłady *Diaglott* i *Younga*.

** Tutaj wolimy raczej *będą* niż *mogą* jako tłumaczenie *dynamai*, ponieważ nadaje to jaśniejszy sens tekstowi. *Mogą* nasuwałoby myśl, że nawet gdyby chcieli umrzeć, nie byłiby w stanie tego zrobić, podczas gdy sens jest taki, że życie jest błogosławieństwem, z którym nikt nie chciałby się rozstać, ale którego teraz, z powodu grzechu i kary zań, ludzie nie są w stanie zachować.

zniesienie małżeństwa po Tysiącleciu. W obecnym wieku małżeństwo jest właściwe. Jest to Boskie zarządzenie i metoda, dzięki której upodobało się Bogu stworzyć rodzaj ludzki – przez stworzenie jednej pary, której przekazał moc prokreacji, aby „*rozmnazać się i napełnić ziemię*” (1 Mojż. 1:28). Nasz Pan wyraził aprobatę dla małżeństwa swoją obecnością na weselu w Kanie i popieraniem Prawa Mojżeszowego, które zabraniało separacji męża i żony. Dlatego „*małżeństwo jest godne czci u wszystkich*” (Hebr. 13:4), chociaż ta i inne zgodne z prawem rzeczy bywają ogólnie *nieprzydatne* dla świętych (1 Kor. 6:12). (Zob. artykuł „*The Time is Short*” [Czas jest krótki], *Zion's Watch Tower*, luty 1887 [w tym numerze „*Straży*” str. 83].)

Aniołowie prawdopodobnie nie posiadają płci – nie są ani rodzaju męskiego, ani żeńskiego, w obecnym rozumieniu tych terminów, chociaż podobnie jak Bóg ogólnie określani są przy użyciu rodzaju męskiego. Człowiek pierwotnie stworzony na obraz Boży był prawdopodobnie pod tym względem taki sam jak aniołowie. Potem Bóg „*stworzył ich mężczyzną i kobietą*”, aby w ten sposób napełnić lub zaludnić ziemię. Rozsądnym wnioskiem jest to, że kiedy ziemia stanie się „*ogrodem Eden*” i zostanie w pełni zaludniona, wtedy „*napełnianie ziemi*” przez rozmnażanie rodzaju ludzkiego ustanie, zgodnie z właściwym wykonaniem planu Tego, który przekształcił doskonałego człowieka w doskonałą parę, aby napełnić ziemię. I pytamy, czy Bóg nie dlatego postanowił uczynić człowieka „*najpierw*” doskonałym w sobie, a następnie rozdzielić go na dwoje, by wskazać i zobrazować to, jaka będzie ludzkość, gdy plany Boże jej dotyczące się *w pełni* wykonają?

Fakt, że Adam był bez towarzystwa wśród zwierząt i że kobieta stała się jego pomocniczką, nie dowodzi, że nie byłby równie szczęśliwy wśród towarzyszy takich jak on, oryginalnie stworzonych. Aniołowie z pewnością są dla siebie towarzyszami, a nie są rodzaju męskiego i żeńskiego. Ale w planie przewidzianym przez Boga, by stworzyć rasę *z jednego*, który w próbie będzie reprezentował wszystkich, aby także przez *jednego* mógł odkupić wszystkich, nie było miejsca na stworzenie towarzysza takiego jak Adam, dlatego Bóg podzielił jednego na dwoje, wspólnie dostosowanych do różnych potrzeb i sytuacji.

Tak więc słowa naszego Pana informują nas, że kiedy wiek restytucji i jego dzieło przywracania lub zmartwych-

wstania zostaną zakończone, wszyscy, którzy będą godni, zostaną w ten sposób udoskonaleni i będą tacy, jak Adam był na początku – w odniesieniu do płci i wolności od śmierci – „podobni do aniołów”.

Ci będą godni stać się „dziećmi Bożymi” – będą nimi *przez zmartwychwstanie*. Aby to docenić, musimy pamiętać, w jaki sposób Bóg użył słowa „dzieci”. Tylko tych, którzy ucieleśniają Jego wizerunek i są w harmonii z Nim, uznaje On za swoje dzieci. Inni, którzy są nieczyści i nieposłuszni oraz odzwierciedlają wizerunek Szatana, nazywani są „dziećmi gniewu”, „dziećmi diabła” itp. Zgodnie z tym aniołowie nazywani są „synami Bożymi”, a Adam w swoim pierwszym stanie (bezgrzesznym) jest nazywany „synem Bożym” i chociaż nie zostaliśmy faktycznie uwolnieni od niedoskonałości, jesteśmy uważani za doskonałych, usprawiedliwionych przez wiarę i cieszymy się przychylnością dzięki zasłudze oraz doskonałości naszego Pana Jezusa, które zostały nam przypisane. Jednak w pełnym tego słowa znaczeniu Bóg nie uznaje nas za synów, dopóki nasz Pan nie stawi nas *rzeczywiście* doskonałymi przed Ojcem przy końcu Wieku Ewangelii. Wtedy w najpełniejszym znaczeniu dojdziemy do pełni synostwa (por. Judy 1:24-25; Kol. 1:22,23,28; 2 Kor. 4:14, 5:1-6).

Tak też będzie ze światem w Wieku Tysiąclecia. Chociaż Bóg zaplanował dzieło w każdym jego szczególe i tak umiłował świat, choć ludzie byli grzesznikami, że dał swego Syna dla ich odkupienia i restytucji, to jednak nie uznaje ich za dzieci, dopóki „godni”

nie zostaną *udoskonaleni* (*podniesieni* do doskonałości) przy końcu przyszłego wieku. W międzyczasie świat może uznawać Boga za swojego Ojca tylko przez *wiarę*, aspirując do bycia godnymi dojścia do tego doskonałego stanu, gdyż wyłącznie w takim stanie mogą być uznani i traktowani jako dzieci Boże. Być uznanym za dziecko Boże to być uznanym za osobę uprawnioną do „wolności synów Bożych” – wolności od bólu, śmierci itd., itp. Dopóki nie nastąpi to wielkie zwieńczenie, świat może znajdować przystęp do Ojca tylko przez królewskie kapłaństwo, którego głową lub arcykapłanem jest nasz Pan.

Kiedy ten Królewski Kapłan zakończy dzieło sądzenia świata i zniszczy *złó* w każdej postaci (włącznie z rozmyślnymi grzesznikami, na których czele stoi Szatan), przedstawi On Ojcu doskonałych i kompletnych tych wszystkich, którzy zostaną uznani za godnych osiągnięcia przyszłego wieku i pełnej doskonałości bytu. On stawi ich wtedy (tak jak teraz ewangeliczne „małe stadko”) jako nienagannych i nieskalanych przed Nim (Filip. 2:15; Kol. 1:22). Ich doskonałość będzie doskonałością człowieczeństwa, podczas gdy nasza jest doskonałością nowej natury, do której zostaliśmy spłodzeni jako współdziedzice z Chrystusem (2 Piotra 1:4). W ten sposób Królewski Kapłan i Król odda królestwo ziemi Bogu Ojcu, aby Bóg był „wszystkim we wszystkich”. Bóg zostanie wtedy w pełni rozpoznany przez *wszystkie Jego stworzenia*, jako że nie mogły Go rozpoznać w niedoskonałości i grzechu. I wtedy wszyscy zrozumieją, że plan zbawienia od począt-

ku do końca pochodził od Ojca i przez Ojca, jakkolwiek mógł On posługiwać się innymi jako współpracownikami, dzięki którym zamierzył zrealizować swój chwalebny i korzystny plan.

Obraz męża i żony jest często używany do reprezentowania bliskości związku i zainteresowania pomiędzy Panem a Kościołem, zwłaszcza dla zobrazowania okresu zainteresowania przed i w czasie ich złączenia. W żadnym wypadku przenosi się ta nie jest jednak kontynuowana dalej, by przedstawiać cokolwiek zbliżonego do macierzyństwa po stronie Kościoła. Wręcz przeciwnie, obraz ten, powszechnie używany w odniesieniu do okresu po połączeniu Chrystusa z Kościołem, przedstawia dwoje jako jedność – Głowa i Ciało, Prorok, Kapłan i Król świata w wieku jego próby.

Tak więc my, w świetle wschodzącego dnia, widząc wyraźniej nauki Pisma Świętego i moc Bożą, która ma zostać objawiona w wieku restytucji, możemy docenić odpowiedź Pana na pytanie sędzieusza, czyją żoną z tych siedmiu mężów ma ona być. Rozumiemy tę odpowiedź w sposób, którego tamci nie mogli pojąć. Widzimy, że ta kobieta i jej mężowie oraz wszyscy inni mężczyźni i kobiety, którzy podczas tysiącletniego wieku próby mogą okazać się godni osiągnięcia doskonałości i wejścia w wielką wieczność, sięgającą *jeszcze dalej*, nie będą już dłużej rodzaju męskiego czy żeńskiego, ale osiągną *doskonałość* – pełną restytucję – każda jednostka będzie sama w sobie zupełna i doskonała, tak jak Adam przed rozdzieleniem na dwoje.

Zion's Watch Tower, marzec 1887, R-915

Rozprawianie o sprawiedliwości

„A gdy on rozprawiał o sprawiedliwości, powściągliwości i przyszłym sądzie (...) – Dzieje Ap. 24:25.

Nieczęsto Paweł odrywał się od tego, co uważał za dzieło o pierwszorzędnym znaczeniu – mianowicie od sprawowania opieki nad Kościołem i nauczania go – ażeby napominać ludzi tego świata do sprawiedliwości i umiarkowania. Ale ilekroć nadarzała się korzystna okazja, aby pouczać ludzi ze świata bez zakłócania swojej *szczególnej* pracy, Paweł szybko ją dostrzegał i wykorzystywał, a robił to z całym zapalem swej szczerzej duszy. Regułę, którą nam przekazał: „Dopóki mamy czas [po ang. możliwość], czynmy dobrze wszystkim, a ZWŁASZCZA domowni-

kom wiary” [Gal. 6:10] – ściśle zachowywał w swoim własnym postępowaniu. Jego troska i praca *dla Kościoła* były ciągle i niestrudzone, dosłownie wyczerpując jego życiowe siły.

Dostrzegając szerokość i zakres Bożego planu, Paweł zdawał sobie sprawę, że Kościół rozwinięty w tym wieku, ma być narzędziem nawrócenia i błogosławienia świata w następnym wieku i dlatego wielkim i najważniejszym dziełem obecnego czasu jest nauczanie, ćwiczenie i rozwijanie *cichych* tej ziemi, którzy chętnie przyjmują prawdę i tworzą Kościół Boży. To właśnie taka

znajomość ładu i porządku Boskiego wielkiego planu wieków umożliwiła naszemu Panu poświęcenie uwagi prawie całkowicie tym *cichym*, do głoszenia którym, jak rzekł, został powołany (Łuk. 4:18). Chociaż szanował porządek świata, wciąż pogrążonego w ciemności i grzechu, wiedział również, że Jego Ojciec tak umiłował świat, gdy ludzie byli jeszcze grzesznikami, żeby obmyślić wystarczająco szeroki plan, aby we właściwym czasie błogosławić każdemu synowi i córce Adama pełną sposobnością odzyskania prawa i tytułu do życia wiecznego.

Zarówno Paweł, jak i Jezus pracowali zgodnie z tym planem, a rezultaty pracy każdego z nich za ich życia wydawały się niewielkie. Jezus zebrał wokół siebie i spędził większą część czasu na nauczaniu zaledwie kilku uczniów, a oni wszyscy opuścili Go i uciekli w godzinie Jego najcięższej próby. Również trudy Pawła dla Kościoła były często źle rozumiane nawet przez tych, dla których poświęcał wszelkie ziemskie korzyści. Tak samo jest z trudami wszystkich świętych – chwalebne owoce ich ofiary i trudu objawiają się dopiero wtedy, gdy zostanie zebrane obfite żniwo zarówno Wieku Ewangelii, jak i Wieku Tysiąclecia.

Ale chcemy tutaj zwrócić szczególną uwagę na kazanie Pawła skierowane do Feliksa, rzymskiego namiestnika, przed którym stanął na sąd. Feliks nie był chrześcijaninem w żadnym sensie i dlatego Paweł nie miał nic do powiedzenia o wyższych nadziejach i przywilejach chrześcijanina ani nawet nie przedstawił fundamentalnej prawdy ewangelii – odkupienia przez ukrzyżowanego Chrystusa, ponieważ na żadną z tych rzeczy Feliks nie był jeszcze gotowy. Paweł zdawał sobie z tego sprawę

i doszedł do wniosku, że poda tylko takie prawdy, jakie tamten był gotów zrozumieć i docenić. Przy tej czy innej okazji nie próbowano straszyć niewierzącego groźbami wiecznych mąk, jeśli nie przyjął on doktryny chrześcijaństwa, gdyż to nie było prawdą. To nikczemne bluźnierstwo przeciwko Bogu nie miało miejsca w teologii czasów Pawła, nic mu o tym nie było wiadomo.

Paweł obrał najbardziej rozsądną i właściwą drogę odnośnie Feliksa. Zajął swoje stanowisko i wykazał, że nawet z jego punktu widzenia prawość i powściągliwość są najmądrzejszym sposobem postępowania dla każdego człowieka. Posłużył się tą prawdą, którą Feliks już znał, i pokazał rozsądne wnioski, jakie powinien z tego wyciągnąć każdy *myślący* człowiek. Na przykład każdy człowiek, niezależnie od tego, czy wierzy w Chrystusa, czy nie, chyba że jest głupcem (Psalm 14:1), którym prawdopodobnie Feliks nie był, wierzy, że istnieje Bóg – mądry, dobry i potężny, Stwórca wszystkich rzeczy. Tyle uczy sama natura. A jeśli to prawda, wynika z niej, że jest On prawowitym władcą nad wszystkimi swoimi dziełami i że wszystkie istoty podlegają

Jego kontroli. Ponieważ są to proste wnioski, nawet w świetle natury, wynika z nich, że w pewnym momencie Bóg pociągnie ludzi do odpowiedzialności za ich obecny kierunek działania, a *sprawiedliwy Bóg* z pewnością ukarze złe uczynki. Zatem sprawiedliwość i powściągliwość we wszystkim jest w obecnym czasie najmądrzejszym sposobem postępowania, nawet jeśli dla kogoś przyszłość jest bardzo niejasna i nieokreślona.

Paweł dysponował jednak w tym zakresie czymś więcej niż tylko zwykłym rozumowaniem na podstawie praw natury. Miał dobitny dowód nadchodzącego sądu, kiedy wszystkie krzywdy obecnego czasu będą musiały zostać wyliczone i naprawione, a straszna, czego też miał świadomość, będzie kara dla tych, którzy dokładali nieprawość do nieprawości i zbrodnię do zbrodni. Każdy człowiek musi bowiem otrzymać sprawiedliwą zapłatę za swoje czyny, czy to dobre, czy złe. Paweł był zaznajomiony z Bożym planem i przemawiał jako ten, kto go rozumiał i w pełni weń wierzył. „Oczy PANA są na każdym miejscu, upatrują złych i dobrych” [Przyp. 15:3].

Zion's Watch Tower, maj 1887, R-931

We właściwym czasie

„Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony” – Mar. 16:16.

„Aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” – Jan 3:15.

Brat chce wiedzieć, czy te dwa teksty nie są sprzeczne z naszym nauczaniem. Odpowiadamy: nie, są one w ścisłej harmonii z naszymi naukami, a sprzeczne z ogólnymi poglądami chrześcijan. Uczymy, że żaden człowiek nie zostanie zbawiony bez wiary w Chrystusa jako jego *okup*. Ale wraz z Pawłem wierzymy, że nasz Pan Jezus Chrystus oddał siebie na *okup za WSZYSTKICH* i że w konsekwencji musi to być świadczane wszystkim we „właściwym czasie”. Niektórym jest to świadczane już w tym wieku, ale w porównaniu do *wszystkich* jest ich tylko niewielu. Ogromna większość musi zatem usłyszeć świadectwo w nadchodzącym wieku, w ciągu którego, jak ogłasza Bóg: Znajomość Pana napelni ziemię i wszyscy Go poznają, od najmniejszego do największego. Ci, którzy we „właściwym czasie” [w tym lub przyszłym wieku] usłyszą, uwierzą i przyjmą naszego Pana, będą zbawieni; a wszyscy, którzy odrzucą, *zginą*.

To ci, którzy twierdzą, że wszystkie niemowlęta i rzesze pogan zostaną zbawione *bez wiary*, czynią gwałt tym tekstom, a nie my. Trzymając się teorii pochodzącej z ludzkiej tradycji, że próba jest ograniczona do obecnego istnienia i kończy się śmiercią, są zaślepieni w obliczu prostego biblijnego nauczania o nadchodzącym błogosławionym wieku. Aby zadowolić rozum, a jednocześnie trzymać się swoich tradycji, są zmuszani do przyjmowania poglądów sprzecznych z cytowanymi powyżej słowami Mistrza, twierdząc, że niemowlęta i poganie *mogą być zbawieni* bez wierzenia w jedyne imię dane pod niebem i pośród ludzi.

Ale czy wiara będzie dla świata możliwa, gdy *ujrzy* on, że jego zbawienie się rzeczywiście zaczyna? Odpowiadamy, że tak, muszą *uwierzyć* w dane im świadectwo, że to zbawienie, które wtedy *ujrzą*, rozpoczęło się (bo przebudzenie ze śmierci jest tylko początkiem zbawienia lub restytucji, która zostanie

dokonana na przestrzeni owego wieku – tysiąca lat) i urzeczywistniło nie przez jakąś ich własną zasługę, ale w wyniku okupu – śmierci Chrystusa – która zapewniła wszystkim prawo i przywilej drugiej, indywidualnej próby.

Zion's Watch Tower, maj 1887, R-936

*Czynić, nie czynić,
mieć albo nie mieć,
zostawiam Tobie.
Być albo nie być, zostawiam.
Niech tylko Twoja
wola się dzieje.
Wszystkie pragnienia
w tym jednym się kryją:
Ojcze, niech Twoja
wola się stanie.*

*Charles Wesley
Zion's Watch Tower, luty 1887, R-909*

Kto był królem Niniwy?

Z 2 Król. 14:25 dowiadujemy się, że Jonasz był sługą na dworze Jeroboama II, króla północnego państwa Izraela, którego panowanie datuje się przeważnie na koniec IX i początek VIII w. p.n.e. Daty te wskazują, że na asyryjskim tronie zasiadał wtedy Adad-Nirari III albo ewentualnie jego następcę, Salmanasar IV, w zależności od datowania panowania królów asyryjskich.

Choć w historii Jonasa użyte zostało słowo „król” (Jon. 3:6), niektórzy uczeni sugerują, że osoba, o której mowa, nie była królem całej Asyrii, lecz jedynie lokalnym władcą Niniwy, skoro Księga Jonasa takim właśnie tytułem określa osobę władającą miastem, a przy tym Niniwa w tym czasie nie była prawdopodobnie uznawana za stolicę Asyrii. Mimo to można uważać za równie prawdopodobne, że osobą uznawaną za króla w jednym z najważniejszych miast asyryjskich, obok Aszur i Kalhu, był właśnie Adad-Nirari III, którego stelę odkryto w Niniwie, a ponadto wiadomo o nim, że był budowniczym wielkiej świątyni Nabu. Być może sanktuarium zostało wzniesione po wydarzeniach związanych z wizytą Jonasa w Niniwie. Przy tym lokalny gubernator nie miałby zapewne wystarczającej władzy, by zarządzić radykalne zmiany, których Bóg domagał się od mieszkańców tego miasta.

Posąg Nabu. Inskrypcja klinowa wspomina o asyryjskim królu Adad-Nirari oraz jego matce, Sammuramat.



Ilustracja: commons.wikimedia.org

Czy poselstwo Jonasa doprowadziło do monoteistycznej rewolucji?

Istnieją pewne dowody na to, że za czasów króla Adad-Nirari III miał miejsce monoteistyczny epizod w dziejach Asyrii. W swej książce „Starożytny świat od 1400 do 586 r. p.n.e.” Frances Nichol stwierdza: „Za czasów Adad-Nirari III miała miejsce dziwna religijna rewolucja, którą da się porównać jedynie z tym, czego dokonał egipski faraon Echnaton. Z nieznanego powodu Nabu, bóstwo z Borsippy, najwyraźniej zostało ogłoszone jedynym Bogiem, a przynajmniej głównym bóstwem całego imperium. W r. 787 p.n.e. powstała świątynia Nabu w Kalhu, a na posągu bóstwa, dedykowanym przez jednego z gubernatorów królowi, pojawiają się znamienne słowa: ‘Ufajcie Nabu, nie pokładajcie ufności w innych bogach’. Wyjątkowe miejsce Nabu w religijnym życiu Asyryjczyków potwierdzone jest także przez fakt, że w imionach ludzi z tamtych czasów nie pojawiają się imiona innych bóstw. Monoteistyczna reforma w Asyrii była tak samo krótkotrwała jak monoteistyczny epizod Atona w Egipcie. Wyznawcy i kapłani narodowych bóstw asyryjskich szybko zrozumieli, że monoteizm wiąże się z utratą przez nich źródeł utrzymania i szybko powrócili do dawnych kultów, wypierając wiarę w Nabu. To zapewne dlatego tak niewiele informacji o tych zdarzeniach przetrwało do późniejszych czasów.



Tell al Riman, stela Adad-Nirari III odkryta w Mosulu (Niniwa). Król wyobrażony jest w pozycji modlitewnej, podczas gdy symbole takich bóstw, jak: Isztar, Sin, Sibitti, Nabu, Marduk, Adad, Anu i Aszur unoszą się ponad nim. Inskrypcja klinowa podaje tytuły króla i jego kampanie wojskowe. Imiona innych ówczesnych królów wspomnianych w Biblii, jak choćby króla północnego państwa Izraela, Joasa z Samarii, wymieniane są wśród hołdowników króla. Jeroboam II był synem Joasa.

Biblia umieszcza działalność proroka Jonasa w czasach Jeroboama II, króla Izraela, który panował w latach 793-753 p.n.e. Jeśli tak, to misja Jonasa w Niniwie przypadała za czasów króla Adad-Nirari III i mogła mieć związek z jego decyzją o porzuceniu kultów dawnych bóstw po to, by służyć jednemu Bogu. To wyjaśnienie należy traktować jako sugestię, ponieważ źródła z tamtego okresu są zbyt skąpe i fragmentaryczne, by można było na ich podstawie zrekonstruować przebieg wydarzeń religijnych i politycznych”.

W j. akadyjskim imię Nabu oznacza obwieszczać, prorokować, co znakomicie mogłoby odpowiadać temu, w jaki sposób Bóg objawił się mieszkańcom Niniwy za pośrednictwem Jonasa.

Na podstawie: „Who Was The King of Nineveh”, „Word For Word Bible Comic”, Simon Amadeus Pillario

Uczciwość najlepszą strategią

Jest to bardzo powszechne przysłowie, powszechnie uznawane za słuszne. I jest słuszne, jeśli weźmiemy pod uwagę ostateczne konsekwencje, ale jeśli weźmiemy pod uwagę bezpośrednie skutki, nie zawsze jest to prawdą. Powszechnie jednak brane są pod uwagę doraźne skutki, dlatego też ludzie światowi, którzy rzadko wybiegają myślami daleko poza teraźniejszość, często decydują się na nieuczciwe postępowanie.

Dziwne jest jednak to, że ostateczne konsekwencje nie zawsze są brane pod uwagę nawet przez niektóre poświęcone dzieci Boże, które niemal nieświadomie czasami postępują nieuczciwie, uważając to za najlepszą strategię ze względu na bezpośrednie skutki. Ani przez chwilę nie wierzymy, że jakkolwiek szczerzy chrześcijanin postąpiłby świadomie i celowo nieuczciwie, a jednak konieczne jest, abyśmy w tym punkcie szczególnie mieli się na baczności. Istnieje wiele sposobów działania nieuczciwego, zwodniczego, oprócz spraw biznesowych, w których chodzi o dolary i centy. Nieuczciwe postępowanie z prawdą jest tak samo godne nagany jak postępowanie z dolarami i centami. Wydaje się jednak, że wielu staje przed wielką pokusą, aby to zrobić. Zwykle wynika to z poszukiwania uznania i pragnienia bycia dobrze postrzeganym, a jest to wielką przeszkodą w prawdziwym postępie w poznaniu prawdy. Kiedy kilka osób spotyka się na badanie Biblii, kusiciel często szepcze do tego czy owego ucha: Oto miejsce, w którym można zdobyć laury w egzegezie biblijnej. Teraz wyraż swoją opinię i trzymaj się jej. Nie pozwól, aby ten nieznaczący młodszy brat lub siostra zmienili twój sposób myślenia i wykazali, że jesteś gorszy. Jeśli nawet zostaniesz w dyskusji przyciśnięty do muru, nie przyznawaj się do tego, zatuszuj to kilkoma entuzjastycznymi wyrażeniami, aby odwrócić uwagę od rzeczywistej kwestii sporu, a tym samym sprawić, by twój wątpliwy pogląd wydawał się przy najmniej bardziej prawdopodobny.

Dla niektórych pokusa to sprawa bardzo poważna, bo jeszcze zanim zdążą coś rozpoznać jako pokusę lub usłyszeć głos sumienia przeciw niej, już jej ulegają, a kilka powtórzeń tego samego postępowania wkrótce przechodzi w nawyk. W ten sposób błędne idee sta-

ją się stereotypowe i żadne rozumowanie, nawet dobitne i biblijne, nie może ich zmienić. Bariery samooszukiwania się uniemożliwiają rozwój. Być może szybko się rozwinęliśmy, zanim ustanowiliśmy te bariery, ale dalszy wzrost w zablokowanym w ten sposób kierunku jest niemożliwy.

To nie jest duch zdolny do nauki, pokorny, dziecinny, który daje się prowadzić krok po kroku wąską drogą. Wąska droga jest zbyt wąska, by zmieścić pychę i próżną chwałę. Każde dziecko Boże powinno z nimi walczyć, zwłaszcza gdy badanie samego siebie ujawnia odziedziczoną lub nabytą tendencję w tym kierunku.

Pomijając względy osobiste, wpływ takiego nieuczciwego obchodzenia się z prawdą Bożą jest niebezpieczny dla

innych. Niektórzy szybko rozpoznają samolubną zasadę, która chełpi się prawdą, i zaczną tracić zaufanie do chrześcijańskiego charakteru i integralności błędzącego brata lub siostry, podczas gdy inni będą zdeorientowani i blokowani w wysiłkach zrozumienia prawdy. Niewielu ma wyostrzone zdolności postrzegania, większości trzeba pomagać, a nie przeszkadzać.

*Niech święci stoją na straży i czuwają,
Powstają tysiące wrogów.
Zastępy grzechu mocno naciskają,
By świętych pozbawić nagrody.
O! czuwaj, walcz, w modlitwach trwaj.
W bitwie się nigdy nie poddawaj.
Podejmuj ją śmiało każdego dnia,
O pomoc Bożą także błagaj.*

Zion's Watch Tower, maj 1887, R-933

Fatalizm

Pewien ekstremalny i nierozsądny pogląd na Boże przeznaczenie prowadzi wielu ludzi do błędów, które staramy się od razu korygować. Ci, którzy *trwają w przekonaniu*, że Bóg jest *przyczyną wszystkiego*, z trudem mogą ustrzec się tego i tysiąca innych błędów, które stanowią obecnie pułapki na drodze świętych. Na swoich fałszywych przesłankach budują oni fałszywe wnioski i teorie. Skoro Bóg wszystko *przesądził*, to należałoby powiedzieć, że przewidział lub nawet *wymusił* grzech Adama i każdy inny grzech, a od tamtej pory także każdy dobry uczynek. To nie tylko usunęłoby wszelkie zasługi za dobre uczynki, które ludzie starają się pełnić, ale także zdjęłoby całą odpowiedzialność ze złoczyńców. Bóg miałby w tym przypadku zasługę na wszelkie dobro i odpowiedzialność za wszelkie zło – zło moralne, niegodziwość, a także zło fizyczne, cierpienie. Człowiek zaś byłby tylko figurką, marionetką, maszyną.

W takim ujęciu jakże absurdalne, zwodnicze i grzeszne byłyby słowa Boga, które wypowiedział, skazując Adama: „Ponieważ *to uczyniłeś* itd.”. W takim ujęciu jakże absurdalne i mylące ze strony Pana i apostołów byłoby nakłanianie ludzi do *robienia* pewnych rzeczy, a *nierożenia* innych. W takim ujęciu możliwości życiowe byłyby tylko natrząsaniem się, bo jeśli wszystko jest

ustalone wcześniej, to *nie ma możliwości*, abyśmy zmienili lub pokierowali naszymi własnymi sprawami lub na nie wpłynęli, ani obecnie, ani w przyszłości. W takim ujęciu każda myśl o nagrodzie lub karze jest niesprawiedliwa; bo gdzie jest sprawiedliwość *nagradzania* człowieka za to, czego nie mógł uniknąć, albo gdzie sprawiedliwość *karania* człowieka za to, za co w żaden sposób nie był odpowiedzialny?

Ale taki pogląd na Bożą uprzednią wiedzę jest całkowicie błędny. Sprzeciwia się mu rozum i zdrowy rozsądek, a także Biblia. „Znane są Bogu od wieków *wszystkie jego sprawy*” [Dzieje Ap. 15:18]. Jego plan jest kompletny we wszystkich jego częściach, a Jego mądrość i moc są takie, że choć daje nam On swobodę, wolność woli do robienia tego, co nam się podoba, w pewnych szerokich granicach – to jednak Jego mądrość i moc są o tyle wyższe, że może On przewidzieć, powstrzymać i uchylić różne życiowe sprawy, aby współdziałały dla dobra Jego świętych, by w rezultacie mógł osiągnąć *to*, co zaplanował. Taki pogląd na Bożą uprzednią wiedzę, mądrość i moc daje ufność i zaufanie tym, których szczerym pragnieniem i wysiłkiem jest chodzenie z Bogiem, opieranie się na Jego obietnicach i poświęcenie się w Jego służbie. Nie daje on jednak pocieszenia nieostrożnym, obojętnym, leniwym, głupim lub ociężałym sługom.

Zion's Watch Tower, sierpień 1886, R-873